

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 3 i poniedziałek 4 listopada 1957 roku

Nr 262 (3408)

Komunikat agencji TASS o plenum Komitetu Centralnego KPZR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

— W końcu października br. odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Plenum omówiło sprawę polepszenia pracy partyjno-politycznej

w radzieckiej armii i marynarce wojennej.

Plenum powzięło odpowiednią uchwałę, która zostaje dziś opublikowana.

Plenum usunęło ze składu członków Prezydium KC i członków KC KPZR tow. G. K. Zukowa.

Wkrótce ustalony będzie termin wyborów do rad narodowych

WARSZAWA (PAP). — W najbliższych dniach ustalony zostanie przez Radę Państwa termin wyborów do rad narodowych oraz terminy kalendarza wyborczego. Tym samym kampania wyborcza do rad ruszy pełną parą. Obecnie odbywają się już w kraju pierwsze zebrania, na których omawiane są zagadnienia związane z dotychczasową działalnością rad i z nadchodzącymi wyborami.

W poniedziałek - plenum Rady Ekonomicznej

4 bm., po przeszło 3-miesięcznej przerwie, Rada Ekonomiczna przy Radzie Ministrów zbiera się na swe VI zebranie plenarne. Ustalony już porządek obrad przewiduje m. in.:

— Informacje Prezydium Rady Ekonomicznej w sprawie realizacji zmian modelu gospodarczego.

— Tezy w sprawie zasad kształtowania cen oraz w sprawie reformy ich układu.

— Informacje o działalności przedsiębiorstw eksperymentujących.

Przyczyny dymisji marsz. Żukowa Uchwała plenum KC KPZR w sprawie polepszenia pracy partyjno-politycznej w radzieckiej armii i marynarce

MOSKWA (PAP). — Sily zbrojne Związku Radzieckiego, które odniosły epokowe zwycięstwo w wielkiej wojnie narodowej, stanęły na wysokości swych zadań i z honorem dowiodły, iż godne są miłości i zaufania narodów ZSRR.

W latach powojennych dzięki trosce partii komunistycznej i radzieckiego, w oparciu o ogólny rozwój gospodarki narodowej naszego kraju, wielkie sukcesy w rozwoju przemysłu ciężkiego, nauki i techniki, sily zbrojne ZSRR osiągnęły nowy wyższy szczebel rozwoju; są one wyposażone we wszystkie rodzaje nowoczesnego sprzętu bojowego i broni, w tym w broń atomową i termojądrową oraz rakietowy sprzęt techniczny. Stan polityczno-moralny wojsk jest na wysokim poziomie. Każdy dowódca i kadry polityczne armii i marynarki są bezgranicznie wierne swemu narodowi, ojczyźnie radzieckiej i partii komunistycznej.

Skomplikowana sytuacja między narodowa, wyścig zbrojeń w głównych krajach kapitalistycznych, interesy obrony naszej ojczyzny wymagają od dowódców, organów politycznych i organizacji partyjnych dalszego stałego doskonalenia bojowej gotowości wojsk, umacniania dyscypliny wojskowej wśród składu osobowego, wychowywania go w duchu wierności wobec ojczyzny i partii komunistycznej oraz troski o zaspokojenie duchowych i materialnych potrzeb żołnierzy.

Plenum KC KPZR uważa, że w rozwiązywaniu tych problemów szczególnie doniosłe znaczenie na dalsze usprawnienie pracy partyjno-politycznej w armii radzieckiej i marynarce wojennej, pracy, która ma na celu umacnianie sily bojowej naszej armii, skupianie jej składu osobowego wokół partii komunistycznej i rządu radzieckiego, wychowywanie wojskowych w duchu bezgranicznego oddania ojczyźnie radzieckiej, w duchu przyjaźni między narodami ZSRR i w duchu międzynarodowego proletariackiego. Tymczasem w praktyce praca partyjno-polityczna wykazuje jeszcze poważne braki, a niekiedy jej znaczenie jest po prostu niedoceniane.

XX Zjazd KPZR wysunął przed partią i narodem zadanie utrzymania naszej obrony na poziomie współczesnej techniki wojennej i nauki, zapewnienia bezpieczeństwa naszego państwa socjalistycznego. W realizacji tego zadania na równi z jednoosobowo kierownictwem ważną rolę odgrywają rady wojskowe, organy polityczne i organizacje partyjne armii i marynarki. Wszystkie one powinny niezłomie i konsekwentnie wprowadzać w życie politykę partii komunistycznej.

Głównym źródłem potęgi naszej armii i marynarki jest to, że ich organizatorem, kierownikiem i wychowawcą jest partia komunistyczna — sily kierownictwa i przewodnia społeczeństwa radzieckiego.

Należy zawsze pamiętać o wskazaniu Lenina, że „polityka, resortu wojskowego, podobnie jak wszystkich innych resortów i instytucji, prowadzona jest w oparciu o ściśle ogólne dyrektywy partii, to znaczy jej Komitetu Centralnego i pod jego bezpośrednią kontrolą”.

Plenum KC KPZR zaznacza, że w ostatnim okresie były minister obrony tow. G. K. Żukow naruszał leninowskie partyjne zasady kierowania sily zbrojnymi, realizował linie, zmierzającą do likwidacji pracy organizacji partyjnych, organów politycznych i rad wojskowych, do likwidacji kierowania armią i marynarką wojenną przez partię, przez jej KC i przez rząd oraz kontroli nad armią i marynarką wojenną z ich strony.

Plenum KC stwierdziło, że przy osobistym udziale tow. G. K. Żukowa w armii radzieckiej za-

częto zaszczepiać kult jego osoby. Przy poparciu pochlebów i zauszników zaczęło go wychwalać w odczytach i referatach, w artykułach, filmach i broszurach, gloryfikując ponad wszelką miarę jego osobę i jego rolę w wielkiej wojnie narodowej, tym samym dla dogodzenia tow. Żukowowi wypaczano prawdziwą historię wojny. Zniekształcano rzeczywistą sytuację, pomniejszono gigantyczne wysiłki narodu radzieckiego, bohaterstwo wszystkich naszych sily zbrojnych, rolę dowódców i pracowników politycznych, kunszt wojenny dowódców frontów, armii i floty, kierowniczą i inspiratorską rolę Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Partia i rząd wysoko ocenili zasługi tow. G. K. Żukowa nadające mu tytuł marszałka Związku Radzieckiego, przyznając czterokrotnie tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, odznaczając wieloma orderami. Okazano mu wielkie zaufanie polityczne: na XX Zjeździe partii wybrany został członkiem KC KPZR, KC KPZR wybrał go zastępcą członka Prezydium KC, a następnie — członkiem Prezydium KC KPZR. Jednakże tow. G. K. Żukow w wyniku niewłaściwej postawy partyjnej mylnie pojmując wysoką ocenę swych zasług zatracił skromność partyjną, której uczył się w J. I. Lenin, wyobraził sobie, iż jest jedynym bohaterem wszy-

stkich zwycięstw odniesionych przez nasz naród i jego sily zbrojne pod przewodnictwem partii komunistycznej, poważnie naruszał leninowskie zasady partyjne w sprawie kierowania sily zbrojnymi.

Tak więc G. K. Żukow zawiódł zaufanie jakim darzyła go partia. Okazał się politycznie nieodpowiedzialnym działaczem skłonnym do awanturnictwa, zarówno jeśli chodzi o niezwykle doniosłe zadania polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, jak i kierowanie Ministerstwem Obrony.

W związku z powyższym Plenum KC KPZR postanowiło usunąć tow. G. K. Żukowa ze składu członków Prezydium i członków KC KPZR oraz polecić sekretariatowi KC KPZR skierować tow. Żukowa do innej pracy.

Plenum Komitetu Centralnego KPZR jest przekonane, że organizacje partyjne wykonujące uchwały XX Zjazdu KPZR będą się również w przyszłości starały umacniać obronność naszego socjalistycznego państwa.

(Uchwała przyjęta została jednogłośnie przez wszystkich członków Komitetu Centralnego, zastępców członków Komitetu Centralnego, członków Centralnej Komisji Rewizyjnej i zaaprobowana przez wszystkich obecnych na Plenum KC przedstawicieli wojska oraz odpowiedzialnych pracowników partyjnych i radzieckich.)

Moskwa przed wielkim świętem (Od własnego korespondenta)

Stolica Kraju Rad kończy już gorączkowe przygotowania do wielkiego święta 40-lecia rewolucji. Liczne stare i nowe hotele, wille rządowe i pałacowe są gotowe do przyjęcia olbrzymiej ilości gości zagranicznych, których zjazd już się rozpoczął. Od przeszło tygodnia przebywają już w Moskwie delegaci klasy robotniczej Indii, Ceylonu, Urugwaju, Chile, Syrii, Meksyku, Kolumbii, Brazylii, Kuby i Indonezji. Są to zaproszeni na święto Rewolucji Październikowej do Moskwy uczestnicy IV Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który odbył się niedawno w Lipsku. W ciągu ostatnich dwóch dni przybyły do Moskwy delegacje stowarzyszenia „Japonia — ZSRR”, Towarzystwa Przyjaźni Irańsko - Radzieckiej, stowarzyszeń przyjaźni z ZSRR — Indonezji, Izraela i Sudanu. Spodziewany jest przyjazd grupy działaczy kulturalnych z Abisynii. Dziś przybywać zaczyna oficjalne delegacje państw obozu socjalistycznego i partii komunistycznych z całego świata. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przybył prezydent Ho Chi Minh na czele delegacji wietnamskiej, a dziś entuzjastycznie witany Mao Tse-tung na czele delegacji chińskiej.

Na miejscu są już korespondenci pism z całej niemal kuli ziemskiej. Dziennikarze, szcze gólnie ci z krajów zachodnich, uzbrojeni często w przemysłową aparaturę do zdjęć fotograficznych i filmowych. Spodziewają się wielkich atrakcji podczas defilady wojskowej, tymczasem krąży po mieście ciekawki każdej nowej budowy, każdego nowego zjawiska w życiu wielkiej stolicy. A zjawisk tych jest niemało. Moskwa dołożyła wiele starań i trudu, aby godnie spotkać święto 40-lecia swego nowo-

Żyła cała Moskwa przybita odświętny wygląd. Na gmachach miasta rozwieszane są dekoracje, a zapalają się nowe barwne neony i miliony lampek. Teatry i kina rozpozyczyły już wielki festiwal nowych sztuk i filmów związanych tematycznie z Październikiem. Imponujące wrazenie wywiera wystawa książek radzieckiej. Wprost oszałamia liczbą 20 miliardów książek, które ukazały się w ciągu 40 lat w Związku Radzieckim w 124 językach narodów ZSRR i świata.

Na ulicach miasta pojawiły się nowe radzieckie skutery — zwinne, zgrabne i dość szybkie. Wśród tysięcy samochodów zalewających ulice coraz częściej spotyka się najnowszy typ samochodu radzieckiego „Wołga” o kształcie dorównującym tak podziwianym u nas nowoczesnym samochodom zachodnim. Domy towarowe i sklepy miasta są pełne żywności oraz towarów przemysłowych. Dokonują one olbrzymich obrotów. Przyjemną niespodzianką świąteczną dla ludności była dokonana w dniu 1 listopada znaczna obniżka cen na mięso wprost, tuszce zwierzęce, drobiu, konserwy mięsne, wędliny i dania mięsne w restauracjach.

Wczorajsza prasa poranna przyniosła jeszcze jedną dobrą wiadomość — Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o szerokiej amnestii z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej. Obejmuje ona całkowite darowanie kary dla osób skazanych na okres do 3 lat oraz dla kobiet liczących ponad 55 lat i mężczyzn mających ponad 60 lat, niezależnie od wysokości wyroku. Do połowy zmniejszone zostały większe wyroki. Darowana też jest dodatkowa kara zastępcza do oddalonych miejscowości.

GUSTAW BUTLOW

Mao Tse-tung na czele delegacji chińskiej przybył do Moskwy na uroczystości 40 rocznicy Rewolucji Październikowej

MOSKWA (PAP). — W sobotę po południu przybyła do Moskwy samolotem „TU-104” delegacja Chińskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym ChRL Mao Tse-tungiem na czele.

Na lotnisku we Wnuukowie gości chińskich powitali: N. A. Bulganin, N. S. Chruszczow, J. Furewa, N. Ignatow, A. Kosygin, O. Kuusinen, A. Mikołaj, M. Suslow, K. J. Woroszyłow.

Po opuszczeniu samolotu Mao Tse-tung wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.: W dniu 40 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej delegacja chińska przybyła do Moskwy w imieniu narodu chińskiego, by wyrazić naszym braciom radzieckim uczucia głębokiego szacunku i przekazać im gorące pozdrowienia.

Rocznica Rewolucji Październikowej — to święto wielkiego zwycięstwa narodu radzieckiego, a także święto wielkiego zwycięstwa proletariatu, mas pracujących i wszystkich uciskanych na rodów całego świata. Zwycięstwo to, odniesione 40 lat temu przez naród radziecki pod kierownictwem wielkiego Lenina i wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zapoczątkowało nową erę w historii ludzkości.

W ciągu 40 lat swego budownictwa Związek Radziecki niezwykle szybko osiągnął olbrzymie sukcesy, w wielu dziedzinach wyprzedził wszystkie kraje świata był wspaniałym przykładem dla narodów dążących do postępu i szczęścia.

Obóz socjalizmu, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki, jest mocną oporą pokoju na całym świecie i wiernym przyjacielem wszystkich narodów, które nie chcą znieść ucisku imperialistycznego i niewoli. Imperializm amerykański kieruje obecnie ostrze swej agresji i wojny przeciwko narodom arabskim, przeciwko niezawisłej Syrii. Te agresywne knowania kryją w sobie niebezpieczeń-

stwo wojny, światowej. Rząd chiński i naród chiński zdecydowanie popierają słuszną walkę narodu syryjskiego i wszystkich narodów arabskich. Rząd chiński zgadza się całkowicie z poważnym ostrzeżeniem rządu radzieckiego pod adresem agresorów. Narody całego świata powinny wykazać czujność i walczyć o pokrzyżowanie wojennych intryg imperia lizmu, walczyć w obronie pokoju na całym świecie.

Dzięki Rewolucji Październikowej naród chiński znalazł drogę do ostatecznego wyzwolenia, do rozkwitu i pełni. We wszystkich swych sprawach, narod chiński spotyka się z ogromną sympatią i korzysta z wspaniałomyślniej pomocy narodu radzieckiego. Wspólna walka zepolnia narody obu naszych krajów w braterskim sojuszu. Nie ma takich sił na świecie, które mogłyby nas rozłączyć.

„Łódź II” współzawodniczy z „Koninem”

Do największych budowanych u nas obiektów energetycznych zalicza się elektrociepłownia „Łódź II” oraz wielka, o mocy 800 MW, opalana węglem brunatnym, elektrownia „Konin”.

Budowniczo „Łódź II” zdławiają obecnie wysiłki, zwłaszcza na odcinku prac montażowych, aby zgodnie z planem, uruchomić pierwszy turbozespół 15 grudnia br. Budowa „Konina” — elektrownia ta pierwotnie miała być uruchomiona w październiku br. — została poważnie opóźniona m. in. z powodu trudności kadrowych oraz braku regularnych dostaw materiałów i urządzeń. Termin oddania do eksploatacji pierwszej turbiny „Konina” został więc przesunięty na styczeń 1958 r.

W tych dniach ambitna załoga budująca elektrownię „Konin”, po dokładnym przeanalizowaniu swych możliwości, wezwala do współzawodnictwa budowniczych „Łodzi II” o uruchomieniu z dniem 15 grudnia br. obu obiektów. Specjalna komisja, po zbadaniu na miejscu w elektrowniach stanu robót, ustaliła warunki współzawodnictwa.

Centralny zarząd budowy elektrowni postanowił przyszłych zwycięzców współzawodnictwa wyróżnić nagrodami i premiami.

Ambasador ZSRR gościem TPP-R

2 bm. ambasador ZSRR w Polsce Piotr Abrasimow podejmowany był przez członków prezydium ZG TPP-R. Gościem w imieniu zebranych powitał przewodniczący Towarzystwa — Czesław Wyczech, który jednocześnie poinformował go o zadaniach i osiągnięciach TPP-R w krzewieniu i umacnianiu przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego,

Min. Żółkiewski w Pekinie

PEKIN (PAP). — W dniu 2 bm. przybyła do Pekinu polska delegacja szkolnictwa wyższego z ministrem prof. Żółkiewskim na czele. Delegacja przybyła do Chin na zaproszenie chińskiego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

W Bułgarii 3 wyroki śmierci w procesie o nadużycia

W Sofii zakończył się 1 bm. je den z największych w ciągu ostatnich lat procesów, w którym na ławie oskarżonych zasiadło 61 pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Przemysłowymi w Sofii.

Akt oskarżenia stwierdza, iż wykorzystując okazane im zaufanie i brak ścisłej kontroli finansowej popełnili oni w ciągu kilku lat malwersacje na sumę kilku milionów lewów. Trzej oskarżeni, w tym dwaj magazynierzy Miejskiego Przedsiębiorstwa Handlu, skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Ponadto zapadło 5 wyroków skazujących na karę 20 lat więzienia, zaś pozostali oskarżeni otrzymali wymiar kary od 1 do 15 lat więzienia.

Odpowiedzi N. S. Chruszczowa na pytania korespondenta kanadyjskiego

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Międzynarodna Ziemia” opublikowała odpowiedzi N. S. Chruszczowa, udzielone niedawno na pytania korespondenta dziennika kanadyjskiego „Toronto Telegram” p. Dampsona. Odpowiadając na pytanie dotyczące sprawy przerwania doświadczeń z wybuchów broni jądrowej N. S. Chruszczow oświadczył:

— Rząd radziecki gotów jest w każdej chwili podpisać porozumienie o przerwaniu doświadczeń z wybuchów broni jądrowej, jeśli tylko mocarstwa zachodnie zgodzą się podjąć takie same zobowiązania. W dzisiejszych czasach rozwój nauki osiągnął taki poziom, że można kontrolować realizację podjętych zobowiązań. Jeśli jednak inne kraje uważają, że potrzebna jest jeszcze jakaś dodatkowa kontrola na terytoriach krajów, które prowadzą te doświadczenia, to jesteśmy również gotowi rozpa-

rzyć warunki ustanowienia takiej kontroli.

Chruszczow wypowiedział się za powołaniem stałej komisji do spraw rozbrojenia, do której we szliby przedstawiciele wszystkich państw — członków ONZ oraz wyraził pogląd, że rokowania w sprawie rozbrojenia powinny być prowadzone jawnie.

Zdaniem Chruszczowa, likwidacja obcych baz wojskowych na terytorium innych państw jest jednym z najważniejszych problemów, jeśli chodzi o rozwiązanie sprawy rozbrojenia i złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Na pytanie, czy Chruszczow zgodzi się na wymianę wizyt z nowym premierem Kanady Diemfenbalem, Chruszczow odparł: Zawsze ustosunkowujemy się pozytywnie do wymiany wizyt między nami, jeśli takie wizyty są dobrze przygotowane i mogą sprzyjać lepszemu wzajemnemu zrozumieniu.

„Stach z Warty“ w Łodzi

Jak już donosiliśmy, przyjechał z Ameryki do Polski znakomity rzeźbiarz i malarz Stanisław Szukalski — „Stach z Warty“.

Szukalski nawiązuje w kraju dawne kontakty. M. in. ma zamiar wziąć udział w konkursie na projekt pomnika Obrońcy Warszawy.

Na zaproszenie wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Łodzi T. Klepy, Szukalski wystąpi z odczytem również w Łodzi, a to w środę 6 listopada o godz. 18, w sali wystawowej w Parku Sienkiewicza. M.

Czterdziestolecie retkińskiej OSP

W ubiegłym miesiącu minęła 40 rocznica założenia retkińskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. W związku z tym, dziś o godzinie 13 w lokalu przy ul. Retkińskiej 129 odbędzie się uroczysta akademicka poświęcona tej rocznicy.

W jubileuszowej akademii wezmą udział przedstawiciele Łódzkiej Komendy Straży Pożarnej oraz delegacje komend OSP. Dla wyróżniających się strażaków przewidziane są nagrody, ufundowane przez Łódzką Komendę Straży Pożarnej. (st)

Bajki

w „Przedwiośniu“

Kierownictwo kina „Przedwiośnie“ w Łodzi zawiadamia najmłodszych kinomanów, że począwszy od 3 listopada br. w każdą niedzielę o godz. 11 wyświetlać będzie zestaw bajek i kreskówek. Cena biletu zł 1.35.

Odkurzacze, pralki elektryczne, suszarki w sklepach MHD

Jak zapowiada „Arged“, w przyszłym tygodniu w sklepach MHD i PDT ukażą się w sprzedaży atrakcyjne artykuły z importu. Będą to odkurzacze z Czechosłowacji w cenie 1700 zł, radzieckie pralki elektryczne — 4.000 zł oraz suszarki do włosów sprowadzone z NRD. Cena jednej suszarki wynosi 450 zł.

„Dziennik“ pyta o

ŁÓDŹ PRZED LATY

Opowiada Aniela Herte
urodzona w 1885 r.

— W jakiej dzielnicy Łodzi mieszkała pani w okresie dzieciństwa?

— Mieszkałyśmy na Bałutach. Wtedy nazywały się one Polami Rogusa. Znajdowały się tam dwa stawy. W jednym kapali się konie, a w drugim... ludzie. Na polach rosły kartofle i żyto, dalej rozciągały się łąki. Łódź od strony Łagiewnickiej nazywała się Grabinką. Tam ciągnęły się lasy aż po dzisiejsze Łagiewniki. Na obecnej ulicy Limanowskiego a dawniej ul. Aleksandrowskiej znajdowała się miejscowość zwana Olszynką (ze względu na drzewa). Olszynka ciągnęła się aż do toru kolejowego. Od strony Limanowskiego do ul. Lutomińskiej była miejscowość Piaski. Stały tam trzy wiatrak, kilka małych domków i stodoły. Ze względu na dużą ilość stodoł później powstała ul. Stodołniana. Tych, którzy nabywali ziemię w tej dzielnicy nazywano tykami. Na odkupionej od tyków ziemi powstała fabryka Poznańskiego.

— Łódź pani dzieciństwa miała dużo lasów, prawda?
— O tak. Otoczona była prawie ze wszystkich stron lasami. Na ulicy Ziębskiej również były lasy. Od Julianowa ciągnęły się w stronę Łagiewnik. Od obecnej ulicy Obr. Stalingradu — dawniej Konstantynowskiej rozciągały się aż po Konstantynów. Dzisiejszy Park Ludowy znajduje się właśnie na terenie dawnych lasów.

— A co było na Placu Wolności?
— Plac Wolności nazywano Nowym Rynkiem w odróżnieniu od Starego. Odbudowywały się tu targi. Dokoła stało kilka małych, drewnianych domków. Drugi rynek tzw. Cegielniany mieścił się na dzisiejszym Placu Dąbrowskiego, gdzie znajduje się gmach sądu. Zabudowania na ul. Rokicińskiej miały dwie nazwy Szeląg i Fajfer.

— Jaki fakt utkwił pani najbardziej w pamięci?
— Wielka sensacja, gdy z pierwszej remizy wyjechał na miasto pierwszy tramwaj. Ludzie popychali go i dopiero ruszył. Tłumy, w których byłam i ja przyglądały się temu widowisku.

Rozmawiała Kas.

Produkują więcej przy niższych kosztach Przemysł odzieżowy może się szczyścić

Przemysł odzieżowy szczyści się w tym roku znacznymi osiągnięciami. Fabryki odzieżowe nie tylko dają społeczeństwu coraz więcej konfekcji, lecz również przysparzają naszej gospodarce poważnych dochodów. W ciągu tylko pierwszych trzech kwartałów br. przemysł odzieżowy uzyskał 280 mln. zł akumulacji, tj. o 61 mln. zł więcej niż to przewidywał plan.

Zwiększenie akumulacji osiągnięto m. in. dzięki znacznej obniżce kosztów własnych produkcji. Średnia obniżka kosztów uzyskana w całym przemyśle wynosi 2,1 proc. (wobec zaplanowanego wskaźnika 1,3 proc.). Przyczyniło się do tego bardziej racjonalne wykorzystywanie tkanin i zmniejszenie odpadów, jak również zwiększenie w tym roku wydajności pracy o 8,6 proc. w porów-

naniu z ub. rokiem.

Trzeba też dodać, że dość duże oszczędności uzyskał przemysł odzieżowy dzięki przeprowadzonej decentralizacji zbytu gotowych towarów. W latach ubiegłych bowiem, kiedy cała konfekcja przechodziła przez składowanie Centrali Odzieżowej, skąd była rozprowadzana do poszczególnych hurtowni

wojewódzkich, przemysł musiał wpłacać spore sumy na utrzymanie tych składnic. Według prowizorycznych obliczeń Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego, bezpośrednie powiązanie zakładów z hurtowniami wojewódzkimi, a zatem wyeliminowanie zbędnych kosztów, dało w br. około 15 milionów zł oszczędności.

Czy zawsze będziemy mieli ładną pogodę?

Uczni radziecy opracowali sposób sztucznego regulowania pogody w drodze oddziaływania na chmury — podań do wiadomości na sesji Akademii Nauk ZSRR członek korespondent Akademii, Fiedorow. Uczony ra-

dzieki podkreślił, że metoda rozpraszania chmur przy temperaturze poniżej zera stosowana jest w ZSRR w praktyce na obszarach dużej wielkości przyczyniając się do rozwiązania wielu zadań gospodarczych i naukowych.

Zdaniem prof. Fiedorowa najskuteczniejszym sposobem jest „bombardowanie“ chmur z samolotów kryształkami suchego lodu. Kryształki te przyspieszają proces krystalizacji wody w chmurze i jej rozpraszanie.

Antyspekulacyjna akcja MO na Czerwonym Rynku

Punktualnie o godz. 13 na Czerwony Rynek na Chojnach zjechało kilka milicyjnych ciężarówek. W ciągu dosłownie paru sekund bazar został stłamszony i zamknięty. Tak rozpoczęła się wczorajsza akcja antyspekulacyjna, która trwała aż do godz. 16.

Różnie zachowywali się lu-

dzie znajdujący się w tym czasie na Czerwonym Rynku. Ci, którzy nie poczuli się do winy byli zupełnie spokojni i z satysfakcją przyglądali się akcji. Inni w tym czasie wykazywali szczególną nerwowość. Niektórzy z nich nawet nie usiłowali pójść do swego miemia; milicjanci m. in. zabrali z rynku sporą ilość porzuconych koinierzy futrzanych, sweterków, łóżek kulkowych, różnych narzędzi itp. przedmiotów nie ustalonego pochodzenia.

Ogółem na Czerwonym Rynku zatrzymano wczoraj do wyjaśnienia ponad 100 osób. Są wśród nich i osoby trudniące się zawodowo spekulacją i handlowcy bez zezwolenia, a także tacy, którzy przy nieśli na rynek towary nielegalnego pochodzenia. M. in. zatrzymano do wyjaśnienia sporą ilość zegarków, nie rejestrowanych rowerów oraz kilkanaście motocykli. (g)

Komunikat

Studium Wiedzy o ZSRR rozpoczyna zajęcia 5 listopada br.

Koła wspierające mają ożywić działalność LPZ

Łódzka LPZ zamierza ożywić swą działalność przez utworzenie kół czynnych i tzw. wspierających. Rola tych ostatnich będzie sprowadzać się do działalności propagującej LPZ i materialnej pomocy. Członkiem koła wspierającego może być każdy, począwszy od 16 lat życia, zrzeszony w kole swego zakładu pracy względnie instytucji, w której pracuje. Od 1 listopada do końca grudnia odbywać się będzie kampania sprawozdawczo-wyborcza do nowych władz w kołach i klubach LPZ. (g)

Dowódca szturm na Pałac Zimowy opowiada

Przedstawicielka PAP, red. Alina Obrowska, przeprowadziła rozmowę z członkiem bawiarce w Polsce delegacji wieloletnich działaczy KPPR, A. J. Czeczowski, uczestnikiem Rewolucji Październikowej, dowódcą oddziału szturmującego w nocy z 6 na 7 listopada 1917 r. Pałac Zimowy.

Początkowo pracował on jako drukarz w Petersburgu, a w latach 1913—1914 przebywał w zesłaniu w gubernii witebskiej i w Czelabińsku. W roku 1917 był on członkiem wojskowej organizacji KC Partii Bolszewickiej i Piotrogrodzkiego Komitetu Partii.

— Czy widzieliście Lenina?

— Tak. Było to 3 kwietnia 1917 roku, w dniu powrotu Lenina z emigracji. Na dworcu i placu przed dworcem zebrano się po nad 20 tysięcy osób. Gdy przyjechał pociąg wiozący Lenina — rozległy się długie niemiłkące okrzyki. Do Lenina, który wydawał się zaskoczony tak licznym zgromadzeniem, podszedł dowódca kompanii honorowej ppor. Daszyński, który miał zdać Leninowi raport. Ale jak opowiadał później — gdy spojrzal w oczy Leninowi, zapomniał co ma mówić i... zaczął się. Lenin jednak jakby tego nie zauważył. Z największą powagą, zachęcając pomocnika przyjął raport i uściłnął mu dłoń. Tłum chwycił Lenina na ręce i mimo jego protestów niósł ponad głowami kawałek drogi. Wreszcie Lenin uprosił, że by dać temu spokój. Wyszedł na plac i tu powitała go ogromna wrzawa. Ludzie witaowali, krzyčili, czapki wyłatywały w górę. Wówczas to Lenin z dachu samochodu pancernego wygłosił historyczne przemówienie. Nie było to jedyne wystąpienie tego wieczoru. Drogę z dworca do siedziby Komitetu Centralnego Partii Bolszewickiej (mieszającego się podówczas w dawnym pałacu Krzesińskiej), którą normalnie przebywa się piechotę w pół go-

dziny, przebyliśmy w ciągu dwóch bitych godzin. Pięciokrotnie zatrzymywano nas i Lenin przemawiał do tłumu.

O 3 w nocy dotarliśmy do pałacu. Przed pałacem w dalszym ciągu nie ustawały okrzyki i wielotysięczny tłum wywoływał Lenina. Aby dać mu odpocząć, wychodzili członkowie KC i przemawiali.

— Lenin przyjechał z emigracji z żoną. Czy ona też brała udział w tym spotkaniu?

— Naturalnie — przecież była jego nieodłączną towarzyszką. I tutaj muszę się przyznać do pewnej niedyskrecji. W kacie sali pałacowej siedziała właśnie Nadieżda Krupskaja w otoczeniu kobiet — Aleksandry Nikołajewny Kollajaz — członka KC partii, Klawdii Nikołajewny — robotnicy, członka Komitetu Piotrogrodzkiego partii i innych. Były tam też dwie siostry Lenina — Maria i Anna Iljczne. Przystąpiłem do nich i rozmawiałem. Krupskaja opowiadała właśnie, jak to obawiała się, że po przyjeździe do Piotrogradu zostanie aresztowana. Lenin — mówiła — uspokajał mnie, że lud na to nie pozwoli. Bałam się też — opowiadała Krupskaja — że z powodu spóźnienia pociągu nie dostaniemy na dworcu dorożki. A przecież mamy dużo bagaży. No i patrzyła — dla mnie był samochód osobowy, a dla Wołodi — pancerny!

— Jak nam wiadomo, byliście uczestnikami historycznego szturm na Pałac Zimowy?

— Nie tylko uczestnikiem, ale mimo męgo młodego wieku — miałem wtedy 23 lata — dowódcą oddziału szturmowego. W ogóle w przededniu rewolucji pracowałem na 5 frontach — w różnych komitetach żołnierskich. Gdy 24 października zakomunikowano mi w Smolnym, że otrzymuję jeszcze jedną funkcję — przestraszyłem się. Ale kie-

Z pobytu radzieckich gości



Jak już informowaliśmy, delegacja uczestników Rewolucji Październikowej — po opuszczeniu Łodzi — w drodze do Poznania zatrzymała się onegdaj w Nieborowie.

W czasie wizyty w Nieborowie członkowie delegacji radzieckiej m. in. spotkali się z przebywającymi tam na wypoczynku profesorami: Infeldem, Kumanieckim i Zajackowskim.

Na zjeździe u góry — I sekretarz KŁ PZPR M. Tajarkówna-Majkowska wręcza upominki książkowe członkom delegacji KPPR po zwiedzeniu muzeum nieborowskiego. Niżej widzimy kierownika delegacji, akademika M. B. Miłtina podczas przyjacielskiej rozmowy z prof. Infeldem.

Foto L. Olejniczak

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA

9.35 Radzieckie melodie filmowe. 10.00 Nowe pozycje „Polskich nagrań“. 10.30 Audycja z cyklu: „Opowieści wędrownicze“. 11.00 Koncert żyweń. 11.57 Mezzopilkarski o mistrzostwo świata Polska — Finlandia. 14.00 „Śmierć Boryny“ frag. pow. W. Reymonta pt. „Chłopi“. 14.30 Radziecy laureaci polskich konkursów muzycznych. 15.00 Dla dzieci słuchowisko „Wyprawa na Księżyc“. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR. 17.00 „Mieszanka satyryczna“. 17.30 „Na fali humoru i satyry“. 18.00 Muzyka taneczna. 18.20 Odtworzenie publicznego koncertu rozrywkowego w wyk. orkiestry P w Łodzi p. d. H. Debicha. 19.00 (L) Koncert żyweń w oprac. J. Cedrowskiej. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zesp. instr. p. d. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie“ odc. pow. rad. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów“.

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA

15.10 Pieśni Zbigniewa Liebharta. 15.30 Dla dzieci słuchow. pt. „Silniczek elektryczny“. 16.05 Pieśni niemieckich romantyków. 16.25 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.01 (L) „W 40-lecie Rewolucji Październikowej“ — rep. Fr. Lewandowskiego. 17.15 (L) Obrazki z wystawy Mussorgskiego-Ravela w wyk. Ork. Filharmonii Łódzkiej p. d. Włodzimierza Krzeminskiego. 17.40 (L) „O poehleby, ochmistru i małym Kacperku“ opow. M. Korewa. 17.55 (L) Male zespoły instrumentalne — czeski zespół p. k. Bezoubla. 18.10 (L) Łódzki dzień radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Taniec i piosenka. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Wirtuozki muzyki rozrywkowej. 21.45 Muzyka taneczna. 22.00 Dyskusja przed mikrofonem. 22.30 „Stare lecz niezapomniane melodie“. 23.00 Koncert symfoniczny.

TELEWIZJA

Niedziela, 3 listopada

11.55 Retransmisja z Warszawy meczu piłkarskiego Finlandia — Polska. 20.00 Mieszanka filmowa.

Poniedziałek, 4 listopada

17.30 Retransmisja z Warszawy „Baju-baju“. 18.00 Przerwa. 19.00 Wrażenia inż. Edwarda Lotha z 44 światowego salonu samochodowego w Paryżu. 19.30 Dziennik telewizyjny z Warszawy. 20.00 Tragedia optymistyczna — Inscenizacja z Warszawy.

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

Łódź, 3 listopada 1957 r.

Nr 42 (205)

Helena Bobińska¹⁾

LENIN w Czerwonym Pułku Warszawy

Czerwony Pułk Warszawy uformował się w kwietniu 1918 roku w Moskwie.

Po rewolucji lutowej zaczęły się organizować w Rosji pułki narodowościowe. W Białogrodzie na Ukrainie powstał tzw. Polski Pułk Białogrodzki. Pod wpływem Rewolucji Październikowej nastąpił w tym pułku rozłam — bardziej radykalna część pułku stanęła po stronie bolszewików. Wówczas to powstał Czerwony Pułk Warszawy pod dowództwem Stefana Zbikowskiego. Pułk rozwijał się szybko. W jesieni Pułk Warszawski zostaje włączony do tzw. Dywizji Zachodniej. Komisarzem tej dywizji był Stanisław Bobiński, zastępcą komisarza — Stefan Zbikowski. Po roku 1918 komunisty polscy znajdujący się na terenie Kraju Rad zaczęli masowo wracać do Polski. Wielu wówczas wyjechało z Warszawskiego Pułku.

Były to czasy wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Inaczej nie potrafię nazwać tego rozdziału historii, w którym się żyło. Zwycięska rewolucja rozpalila serca. Świadomość, że tworzymy nowy, nie znany dotąd urząd świata (a myślało się wówczas tylko o rewolucji w skali światowej) — dawała nam skrzydła. Nie było rzeczy małych. Wszystko, co dotyczyło rewolucji, stawało się wielkie. Najważniejsze. Świat z oświecającą jasnością rozpadł się na sprzymierzeńców i wrogów.

W tym właśnie swoim klimacie formował się Czerwony Rewolucyjny Pułk Warszawy.

Bobiński, komisarz tego pułku, zatopił się w tej pracy z wrodzoną sobie pasją. Całe dnie spędzał w koszarach na Sierpuchowce, godzinami gotów był gadać z żołnierzami, przysiadłszy na jakiejś belce, wkładając w te rozmowy całą swą fanatyczną wiarę w rewolucję i tęsknotę do kraju...

Te same uczucia ciągnęły do pułku takich towarzyszy jak Próchniak, Budzyński, Łagwa i Bortnowski. Później częstym gościem był tam Marchlewski.

Niektóre oddziały Warszawskiego Pułku odznaczyły się już w walce podczas powstania lewicowych eserowców²⁾ w Jarosławiu. W końcu lipca mordowano się u nas, że lada dzień Warszawski Pułk wyruszy do boju z bandami „zielonych“³⁾. 2 sierpnia w Instytucie Politechnicznym na Zamoskworcie miał się odbyć wiec pożegnalny. Wzburzenie na godzinę 11. Bobiński obiecał wstąpić po mnie.

Wpadł Słazek. — Gotowa jesteś? Naciągnij kaptur, bo zmokniesz. Musimy jeszcze jechać na Kreml po Marchlewskiego, a robi się późno.

Kiedyś już wleźli pod ociekającą deszczem budę kozca i mokre siwki ruszyły zwanym klusem. Bobiński szepnął mi, że na wiecu będzie Lenin. Teraz zrozumiałam przyczynę jego podniecenia. Wiedziałam, że było to gorące pragnienie wszystkich towarzyszy — Polaków. Ale Biuro Polityczne robiło trudności. W owym czasie nie pozwalano już na częste wyjazdy Lenina. Bano się o niego.

— Zapewnilem, że ręczę za jego bezpieczeństwo, Marchlewski mnie poparł. To jest duże zwycięstwo. Ale robi się późno — zdemerowałem się znowu.

Były jeszcze jakieś formalności przed bramą Kremļa. Później czekaliśmy na Marchlewskiego. O pół do 11 minęliśmy Kamienny Most. Burza już przeszła i deszcz ustawał.

Bobiński niespokojnie wyglądał spod budy.

1) Fragmenty.

2) Eserowcy (socjalistyczno-rewolucjonistyczni) drobnomieszczańska partia w Rosji.

3) „Zieloni“ — tu: kontrrewolucyjne oddziały partyzanckie, działające w okolicach Kaukazu i Krymu.

— Nie widzę jakoś naszych ulanów.

Ale zaraz ich spostrzeżę!

— Są chłopaki!

Skręciliśmy w ulicę wiodącą do Instytutu.

— Co tu tak pusto? — zdziwił się Marchlewski. — Deszcz już nie pada, a ulice jak miotła w wiatr?

Za to co kilka kroków spotykaliśmy grupki ulanów. Kiedyś my mieli ich. Bobiński wychylił się z powozu.

— No, jak tam? Wszystko w porządku?

— W porządku, towarzyszu komisarzu! — odpowiedział radośnie młody żołnierz. — Możecie na nas polegać. Ani jednego człowieka nie przepuszczamy!

— Jak to — zaniepokoił się Bobiński? — miały być delegacje z fabryk?

— Delegacje, co pod sztandarem, przepuszczamy — ale pojedynczo nikt nie przejdzie, towarzyszu komisarzu!

— Rozdaliśmy zaproszenia, a wy ludzi nie przepuszczacie? — wpadł na niego Bobiński.

Ale ulan nie stropił się.

— Papierek to taka kontrowersyjna swolocz potrafi też sobie wypisać (Marchlewski parsknął śmiechem), a my też odpowiadamy za życie.

Bobiński przerwał mu:

— Przyjechał już?

— Przyjechał! Tylko co... — rozpromienił się ulan.

— Zdejmujcie posterunki! Jedźcie do Instytutu.

— Rozkaz, towarzyszu komisarzu!

Siwki ruszyły ostro. Ale doleciał nas jeszcze ochoczo, młody głos:

— Chłopcy! Zdejmować posterunki!

— Jak wam się podoba! — złościł się Bobiński. — „Kaźda kontrrewolucyjna swolocz potrafi sobie taki papierek wypisać“ — I naraz roześmiał się.

— I co ja mam teraz zrobić z tymi chłopakami?

— To są skutki naszej propagandy — kpil wesoło Marchlewski. — Chcemy, żeby żołnierze rewolucjonista myślał, więc on myśli. I po swojemu słuszenie myśli. Bo skoro on odpowiada za życie Lenina, to co mu tam jakieś papierki!

lucyjna swolocz potrafi też sobie wypisać (Marchlewski parsknął śmiechem), a my też odpowiadamy za życie.

Bobiński przerwał mu:

— Przyjechał już?

— Przyjechał! Tylko co... — rozpromienił się ulan.

— Zdejmujcie posterunki! Jedźcie do Instytutu.

— Rozkaz, towarzyszu komisarzu!

Siwki ruszyły ostro. Ale doleciał nas jeszcze ochoczo, młody głos:

— Chłopcy! Zdejmować posterunki!

— Jak wam się podoba! — złościł się Bobiński. — „Kaźda kontrrewolucyjna swolocz potrafi sobie taki papierek wypisać“ — I naraz roześmiał się.

— I co ja mam teraz zrobić z tymi chłopakami?

— To są skutki naszej propagandy — kpil wesoło Marchlewski. — Chcemy, żeby żołnierze rewolucjonista myślał, więc on myśli. I po swojemu słuszenie myśli. Bo skoro on odpowiada za życie Lenina, to co mu tam jakieś papierki!



Na zdjęciu: maj 1919 r. W. I. Lenin wygłasza przemówienie na Placu Czerwonym w Moskwie.

Fot. — CAF

Lenina zastaliśmy w gabinecie obok wielkiej sali. Dopiero co przyjechał i rozmawiał, otoczony całą grupą towarzyszy. Był tam Zbikowski, Budzyński, Próchniak i Scibor. Dołączyliśmy się do nich. Marchlewski skorzystał z chwili, kiedy Lenin zdejmował palto, żeby mu coś opowiedzieć. Lenin roześmiał się głośno. Bobiński spojrzął podejrzliwie w tę stronę.

Ogromna sala wypełniona była po brzegi. Wejście Lenina przywitał gromot okłasków. Orkiestra zagrała „Miedzynarodówkę“. Sztandary zaiskrzyły czerwienią i złotem.

Od drzwi do estrady ulani utworzyli szpalery. Za ledwie Lenin zrobił pierwszy krok, błysnęły ostrza szabel, krzyżując się nad

jego głową. Lenin drgnął, nieznacznie zerknął ku górze — i spokojnie poszedł dalej.

Dostrzedziliśmy go z zartobliwym wyrzutem:

— Ech, tawariszcz Polaki, biez efekta nikak nie możecie...⁴⁾

Powiodł głową po głowie i spojrzął po twarzach śmiejącymi się oczami.

— Choćby przedupiedli! A to, jej bogu, ispułgalsia!⁵⁾

Uśmiech przeleciał po setkach młodych twarzy. Szmer zachwytu, zdziwienia, radości, wybuchnął w żywiołowym okrzyku:

— Niech żyj! Lenin!

Kiedy wszedł na trybunę i

4) Oj, towarzysze Polacy, wy zawsze musicie coś dla efektu...

5) Żebyście chociaż uprzedzili!

Na Boga, wystraszyliście mnie!

zaczął mówić, był to znów „inny“ Lenin.

Spojrzenie wstających, nieco skołowanych oczu stało się ostre, przenikające, ruchy — szorstyste i młode.

Słowa były celne, jak pociski. Wiemy, że wojna zbliża się do końca. Ale im, imperialistom, nie uda się wojny skończyć. Wojnę skończą masy robotnicze, które mają już dosyć przelewu krwi. Drapieżny imperializm otacza nas coraz ciśniejszym pierścieniem. Chce nas zdusić. Ale my wiemy, że mamy niezawodnych sprzymierzeńców: masy robotnicze całego świata. Myśmy teraz nateżyc wszystkie siły: albo władza kulaków, kapitalistów i cara — albo władza proletariatu. Od nas zależy zwycięstwo, towarzysze!

W ogromnej, tłumnej sali nikt już w to zwycięstwo nie wątpił.

★ Smażone osy na śniadanie ★ Ob ręce ratują życie lekkomyślnym kobietom ★ Jak mężowie karzą żony — żyrafy

2 LATA WŚRÓD „DŁUGICH SZYJ”

wydało mi się jakimś fantastycznym przywidzeniem. Zamknąłem oczy, policzyłem do dziesięciu i znów otworzyłem. Nie, to nie był sen...

Wokół mnie, otaczając platformę skalną na której leżałem, kiwały się głowy ludzkie, osadzone na tak fantastycznie długich szyjach, iż wydawało mi się, że odłączone są od ciał. Te nieprawdopodobne szyje, na których lśniły szerokie metalowe pierścienie, liczyły sobie, jak ocenilem na oko, jakieś 30 lub 40 centymetrów długości i wyglądały jak szyjki butelek od szampana.

Najbliższa głowa pochylała się z uśmiechem, z którego wyrzwały czerwone od betelu zęby. Wnet naśladowały ją inne głowy i śmiech nabrzmiewał, siekany szeregiem pierścieni. Wreszcie wysunął się mężczyzna. Aha — pomyślałem, segregując wydarzenia — mam więc przed sobą przedstawiciela plemienia Padung, a te niezwykłe głowy należą do „ko biet-żyraf“.

Poprzedniego wieczoru mój przewodnik Paolo, który szedł na czele karawany, stanął nagle jak wryty wskazując na bambusową żerdź, wbity w pośrodku drogi, którą posuwaliśmy się w głąb dżungli. U szczytu żerdzi, przytwierdzony sznurkiem z liany kotłował się, po-

dobny do latawca, sześciokąt spleciony z wikliny.

— To znaczy, że wieś jest już bardzo blisko — wyszeptał przerażony Paolo. Ten znak oznacza Drogę Przodków, której nigdy nie przejdzie żywy człowiek.

Paolo przysiadł u stóp totemu i odgarnął liście, maskujące Drogę Przodków. Wychylił się pod niego ostro zakończone prety bambusowe. Końce ich były powleczone ciemnym lakierem.

— Trucizna? — spytałem. Paolo skinął głową.

Podniosłem rękę i karawana znieruchomiała. A więc jestem na miejscu — pomyślałem, dobrnąłem do celu... Byłem wzruszony.

Teraz, gdy spoglądałem na małego człowieczka z łukiem w ręku, te wydarzenia wczorajszego wieczoru stanęły mi żywo przed oczami. Przygotowany na najgorsze, napiąłem nieznacznie mięśnie, jakby sprawdzając, czy funkcjonują dobrze. Wszystko w porządku, byłem w doskonałej formie.

Wyciągnąłem ramię ze sznurkiem i po omacku sięgnąłem po szorty. Ale nie było ich na miejscu. Teraz dopiero spostrzeżłem, że mój skromny przydziewek spoczywał w rękach „kobiet-żyraf“, które obserwując mnie uważnie gdakały coś między sobą. Role się zmieniły: teraz ja byłem przedmiotem zainteresowania kobiet. Pod tą intensywną obserwacją musiałem być

już chyba wiele godzin, gdyż słońce stało wysoko. Ostatecznie, wszystko przez kobiety — stwierdziłem smętnie, i otwierając szybko zamki wyskoczyłem z worka.

OPOWIEŚĆ RA-NOU

Mężczyzna zwał się Ra-Nou i był przywódcą wsi. Miał obnażony tors, a poza tym tkwił w szerokiej, czarnej spodniach. Głowę przykrywał mu rodzaj turbana.

Byłem gościem Ra-Nou, siedzieliśmy w środku jego szalasu. Za pośrednictwem Paolo spróbowałem zadać mu kilka pytań. Ra-Nou odpowiedział monosylabami, poczynił zamartwiony w pełnym godności milczeniu. Przyjąłem to pogodnie, albowiem głód dręczył mnie niemiłosiernie i cieszyłem się na myśl o uczcie, która miała odbyć się niebawem. Milczeliśmy siedząc bez ruchu. Wreszcie ukazała się żona Ra-Nou. Była to najdłuższa szyja we wsi. Bez słowa postawiła na macie drewnianą tacę. Wódz gestem zaprosił mnie do uczty. Pochyliłem się nad tacę i... zdrętwiałem z obrzydzenia. Leżały tam wielkie, smażone osy. Tymczasem Ra-Nou chrupał już owady, skrupulatnie wysysał brzuchy, a wysuszone odwołki układał pedantycznie na brzegu tacy. Zapomniałem o głodzie, zrobiło mi się niedobrze. Paolo, oceniając sytuację jako bardzo (Dokończenie na str. 7)

Jaki balet ma jechać za granicę?

Wzmianka wymienia 12 różnych co do klasy i talentu artystów, chociaż mógłbym wymienić jeszcze dwa razy tyle takich, którzy również „na pewno wstępu by nam nie zrobili”. Nie to jest jednak najważniejsze. Trzeba przede wszystkim wiedzieć, gdzie nie byłoby w Ameryce występować i z czym powinniśmy pojechać.

W USA również są Zyrardowy, Zdunskie Wole i Wieleżki — nie obrażając naszych małych miasteczek. Ale chyba nie o takie miasta nam chodzi? Nawet nie o Warszawy, których jest tam kilka. Jeżeli nie ulokujemy się co najmniej jak „Everymans Opera”, czy Balet Limona, to nie mamy czego w Ameryce szukać. Niewłaściwy start i niewłaściwy repertuar przekreślają propagandowe znaczenie naszego baletu. To ostatnie jest najważniejsze.

Cóż z tego, że tzw. „Polski Balet Reprezentacyjny” występował w 1939 r. na Wystawie Światowej w samym Nowym Jorku? Kosztowało to ogromne sumy, a żaden impresario nie zaproponował ani od razu, ani na przyszłość, żadnego występu. Czy miało to oznaczać, że zespół naszego baletu był słaby? Chyba nie, bo na czele był Leon Wojciłowicz, Czesław Konarski, Zbigniew Kilianowski, a w tle Nina Nowakówna o której

„Znany amerykański impresario Hurok pertraktuje o sprowadzeniu jesienią 1958 r. polskiego kilkunastoosobowego zespołu baletowego”. W tym miejscu wymieniono dwanaście nazwisk, tancerki i tancerzy i dalej następuje stwierdzenie — „takie nazwiska naprawdę nie przyniosą nam wstępu”.

Tego rodzaju wzmianka ukazała się 12. X. br. w warszawskim „Expressie Wieczornym”. Treść wzmianki powinna raczej cieszyć, gdyby nie wynikała z niej, że jedyną i najważniejszą sprawą jest podpisanie umowy, bo wszystko inne jest w jak najlepszym porządku.

niedawno pisali „Kulisy”. Ponadto czołówkę „podbudowaną” rosyjską parą tancerzy, bratem i siostrą Juszkiewiczami.

Polski Balet Reprezentacyjny nie reprezentował nie własnego, oryginalnego, obcy w nim był duch i obcy „polski” taniec. Pomimo, że libretta, muzyka, stroje były dziełem wybitnych Polaków, najważniejsze — istota baletów — choreografia była kopia popularnego za granicą „Ballet Russe”. Diagelewa. Nie mogło być inaczej bowiem „alfa i omega” tego baletu Bronisława Niżyńska emigrantka — była wychowanką nie kogo innego, jak właśnie Diagelewa. Repertuar skomponowany przez nią z po-

wodzeniem mógł — przy zmianie kostiumów — reprezentować hiszpański, szwedzki, czy rosyjski balet. Oczywiście, znać cennie gorzej wykonany — przecież nigdy nie celowaliśmy w tzw. klasyczny taniec. Harna sie układał wprawdzie Jan Cieplński, ale od lat osiadł za granicą — oderwany od materii, przesiąknięty tradycjami „Ballet Russe” i daleki był od charakteru i ducha narodu.

Już podczas pierwszych występów w Londynie angielska prasa pisała: „Polski Balet Reprezentacyjny” — to małe siostrzyczka słynnego „Ballet Russe” Diagelewa, ale jeszcze się wyrobi”.

Przedsięwzięcie to choć bardzo kosztowne nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Powodem fiaska baletu nie był zespół, a brak własnego oblicza, brak właściwego repertuaru.

Jak z gorzkiego doświadczenia wynika, nawet posiadanie doskonałego materiału nie stanowi jeszcze o balecie. Tancerz, tancerka, to tylko odtwórcy... „Na drodze rozwoju sztuki baletowej, rola baletmistrza (czytaj kompozytora tańca — choreografa) jest czynnikiem decydującym. Jeżeli zabraknie ludzi, którzy potrafili komponować balety i tańce — sztuka choreograficzna nie będzie mogła się posuwać naprzód, zacznie podupadać i na wet obecność wybitnych sił odtwórczych, które dysponują wspaniałą techniką musi doprowadzić do ślepej uliczki” — tak pisał w swojej pracy „Kunst baletmistrza” czołowy choreograf R. Zacharow.

Jeżeli na początku XX wieku świat został zelektryzowany opisami bosonóżki Izadory Duncan, to dzięki temu, że repertuar tancerki był inny, zgoła oryginalny, a odtwórczyni i autor były w jednej osobie. Jeżeli w latach 1909—11 Paryż został podbity — a za nim cała Europa — przez „Ballet Russe”, przyczyną tego był Michał Fokin, autor własnego stylu tańca.

O balecie stanowi autor kompozycji choreograficznej. Wzmianka w „Expressie” wymienia Bittnerówne i Gruce — niewątpliwie artystów wysokiej klasy. Znam ich repertuar

i daleki jestem od wątpliwości, żeby tańce ich nie podobały się w ZSRR, skąd artyści dopiero co wrócili. Wymienione jest nazwisko Konrada Drze wieckiego — wirtuoza w swoim rodzaju. Ale i on ma może jeden taniec, z którym, między innymi, mógłby się w USA pokazać. Liliana Wolska — zdecydowana indywidualność, w ogóle nie posiada ani jednego tańca z zakresu jej możliwości. Spośród reszty wymienionych, Olga Sawicka, to tancerka o wspaniałych warunkach, ale nie o takim talencie żeby mogła w klasyce konkurować z Ulanową, Plisiecką i całą plejadą radzieckich tancerki. Naprawdę duetami z baletów „Jeziorno łabędzie”, „Ro meo i Julia” i in. nie zadowolimy w USA, wykazalibyśmy tym jedynie swoją słabość.

Reasumując, zespół wysłany do USA musi posiadać własne oblicze. Repertuar jego musi być oryginalny, odmienny od znanych nam wzorów. Nie musi on naśladować ani rosyjskie go, ani amerykańskiego, ani żadnego innego baletu. Dlatego, przede wszystkim rozszerzmy się za kimś, kto odpowiedni repertuar będzie zdolny stworzyć. Naprawdę radzę zacząć raz od głowy! A może coś wreszcie z tego wyjdzie!

Gawędy o książkach

Wypadek w Krasnymstawie

Tom opowiada Jerzego Putramenta — „Wypadek w Krasnymstawie” (wyd. „Czytelnik”, s. 448) zawiera cztery opowiadania, z dawnego zbioru pt. „Święta kula” oraz cztery utwory nowsze. Chronologia powstania wszystkich tych opowiadań obejmuje lat kilkanaście; tematyka jest również rozległa, a stopień artystycznej wartości niejednorodny. Z opowiadań dawniejszych na czoło wysuwają się „Ten i tamten brzeg mostu” (z r. 1940) — pozycja tym ciekawsza, że

stanowi bodajże pierwszy w naszej deletrystyce skrót, czy zarys zdarzeń tragicznego wrześnie. Najgłośniejszą i najmocniejszą częścią tomu jest opowiadanie „W budzie”. Zaznaczmy od razu, że ten tytuł nie dotyczy „bud”, tak dobrze znanych nam z czasów okupacji, chodzi tu po prostu o „budę”, która w języku sztubackim oznacza — „szkołę”.

Właśnie o szkole, o „kresowym” gimnazjum i jego uczniach w czasach 20-lecia, pisze Putrament w sposób pełen swoistego uroku i wymowy, z sentymentem i humorem, snując na pierwszym planie narracji życiorysowe dzieje młodego Markiewicza. „W budzie” — to naprawdę nowelista pierwszej klasy, wyróżniająca się nawet na tle pozostałych opowiadań, które przecież także noszą piętno wysokich zalet Putramentowego pióra.

Wznowienia

Szeroką falą płyną wznowienia wydawnicze, a przy tym ten jest tak obfity, że pod względem ilościowym (a często i jakościowym) przewyższa bieżącą produkcję literacką. Sygnalizujemy tu szereg wznowień, które już się ukazały, bądź też ukażą w najbliższym czasie na półkach księgarskich. A więc, z powieści historycznych: J. I. Kraszewski — „Baj buza” (z czasów Zygmunta III), T. T. Jeż — „Kryhor Serdeczny” (powstanie chłopów na Ukrainie w r. 1856) i Władysław Łoziński — „Okno proroka” (z w. XVII). Z innych wznowień ukazały się: „Wrzós” — Marii Rodziewiczówny; „Publicystyka” — Bolesława Prusa (obejmująca lata 1872—1912) w wyborze; Stefana Żeromskiego — „Dzieje pręchu” oraz dwa dalsze tomy Dzieł: „Opowiadania i utwory powieściowe” i „Wiatr od morza”; Andrzeja Struga — „Portret” (na tle rewolucyjnych wydarzeń r. 1905); „Zazdrość i medycyna” — Michała Choromańskiego, jedna z najgłośniejszych powieści okresu międzywojennego.

To wyliczenie, choć bynajmniej niekompletne, obejmuje książki, mogące zaspokoić bardzo różnorodne wymagania czytelnicze.

B. D.

Miła buzia i zdrowe zęby...



5-letni Benjamin Kassim z Nowego Jorku został jednym z 12 „finalistów” w dorocznym konkursie „zdrowych zębów” zorganizowanym przez Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w dzielnicy East Harlem.

Szachy

Półfinały mistrzostw Łodzi seniorów rozgrywane w dwóch grupach po 12 zawodników każdy, dobiegają końca. Walka na ostatnim etapie jest wyjątkowo zacięta, ważą się bowiem losy awansu do najważniejszej imprezy lokalnej — finału mistrzostw Łodzi na 1957—58 r. Wśród pretendentów do zakwalifikowania się do rozgrywek finałowych znajdują się również zawodnik KS Metalowca, L. Przepiórski, który doszedł do czwórki po zwycięstwie nad M. Mańkowskim, KS Start, jak do szóstki do tego zwycięstwa — do wiemy się z przebiegu partii:

Białe: Przepiórski.
Czarne: Mańkowski
Obrona ewyljaska
1. e4 c5 2. Sf3 Sc6 3. d4 cxd4 4. Sd4 Sf6 5. Sc3 d5 6. Ge2 a6? (najlepszą odpowiedzią jest tu 6... e5, grywa się a6, lecz przy tym rozwoju partii jest stratą czasu) 7. Ge3 Hc7? (znowu słabe posunięcie i znaczne opóźnienie rozwoju partii) 8. 0-0 b5 (czarne grają raczej bez głębszego planu, konieczne było 8... e6) 9. Sd5! S:d5 10. e:d5 S:d4 11. G:d4 Gf5 12. c3 e5 13. d:e6 G:e6 14. a4!



Przepiórski

Swoista nauka historii i geografii

Organizacja UNESCO urządziła we Włoszech specjalne seminarium, mające na celu „po głębiej wzajemnego zrozumienia między narodami”. W seminarium tym bierze udział 30 osób, w tym 13 z Europy zachodniej i 5 z Europy wschodniej. Kierownicy seminarium zapoznali się ostatnio z obowiązującymi w poszczególnych krajach podręcznikami historii, geografii i literatury. Przy okazji skonstatawali oni kilka anomalii.

Tak np. dzieci szwedzkie uczą się w swych podręcznikach, że najważniejszym zabytkiem Paryża jest... dawny gmach Trocadero. Podręczniki geografii dla dzieci włoskich zapewniają, że puszcza węgierska jest bezudłnym stepem, podczas gdy w rzeczywistości od dawna rośnie tam zboże i mieszkają ludzie. Młodzież duńska zna tylko pisarzy angielskich urodzonych na Wyspach Brytyjskich natomiast o pisarzach amerykańskich nie wspominają w piśmiennictwie. Podręczniki historii obowiązujące w Niemieckiej Republice Federalnej pomijają wstydlwym milczeniem drugą wojnę światową. W podręcznikach innych krajów mówi się cośkolwiek na ten temat, natomiast nie wspomina się o antyfaszystowskim ruchu oporu w Niemczech.

15 października 1946 roku. W celach norymberskiego palacu sprawiedliwości panuje wyjątkowo przynębiająca atmosfera. Za opancerzonymi drzwiami w korytarzu więziennym nie siedzą już oskarżeni, lecz skazańcy, których czeka śmierć przez powieszenie. Zbrodniarzy wojennych powiadomiono o dniu wykonania wyroku. Nie podano im tylko godziny...
Jeszcze przed rozpoczęciem procesu dr Robert Ley, Führer Arbeitsfrontu usiłował popełnić samobójstwo, wisząc się na rurze wodociągowej uwiązanej w rogu celi. Od tej pory przed drzwiami każdej z cel stać musi dzień i noc amerykański żołnierz i nie wolno mu spuszczać z oka swego więźnia. System bezpieczeństwa więźniów doprowadzony został do perfekcji. Obok regularnych przeprowadza się u więźniów niespodziewane rewizje. Regulamin zostaje zastrzyżony.

Właściwie wszystko jest zabronione. Więźniom nie wolno np. ręką dotykać ust, bo w ten sposób mogliby połknąć truciznę. Gdy leżą na przycie nie wolno im trzymać rąk pod kocem, bo mogliby wówczas niepostrzeżenie przeciąć sobie żyły. Nie stosuje się żadnych wyjątków. Nawet główny oskarżony, zbrodniarz wojenny nr 1, Hermann Wilhelm Goering, przestrzegając musi ostrzeg przepisów regulaminu więziennego. W warunkach gestej sieci niespodziewanych kontroli nie istnieją prawie żadne możliwości przemyglowania zęgołowiek do celi więzienia. A jednak...

ALARM PRZED CELĄ ZBRODNIARZA WOJENNEGO NR 1

Jest godzina 22.45. Hermann Goering od pół godziny leży na przycy. Oczy

ma szeroko otwarte i patrzy przed siebie. Rece trzyma na kocu, jak nakazuje regulamin. Obserwujący go przez okienko żołnierz amerykański nie spostrzegł w jego zachowaniu nic szczególnego. W pewnej chwili ręce Goeringa stają się nieco nerwowe. Drżą, szarpia koc, posuwają się po nim bezładnie tam i z powrotem, znów chwytają materiał i targają nim bezustannie. Zdziwiony strażnik marszarczek czoło przygląda się uważnie. Rece Goeringa kurczowo ścisnęły koc. Drgawki owładnęły teraz także ramiionami. Po chwili drżenie zaczyna twarz więźnia i wykrzykiwał niemiłosiernie. W końcu całe ciało wykonuje kilka podzrztów, a nogi przykryte kocem uderzają o siebie.

Ciszę więzienia przesywa nagle krzyk strażnika. Skrzypią żelazne zamki. Do celi Goeringa wbiega żołnierz i dyżurujący oficer. Ołbrzymie ciało Goeringa zapadło się w sobie, ustąpiło drżenia. Słychać jeszcze nierównomierne rżenie. Przez półotwarte powieki widać tylko białka oczu. Twarz umierającego pokrywają krople potu.

Goeringa uratować już nie można. Amerykanie uświadamiają to sobie na pierwszy rzut oka. Wszystko co czynią jest już właściwie bezsensowne. Podpierają jego głowę, klepią go policzkach, jak gdyby chodziło o lekkie zemdlenie. Podnoszą i poruszają jego ramiona, jak gdyby chcieli przywrócić mu przytomność przez sztuczne oddychanie... Przyniesiono nawet wodę. Sierżant telefonuje po lekarza.

Pułkownik Burton C. Andrus, szef policji bezpieczeństwa w Norymberdze, jest bardzo zdenerwowany. Przed paroma minutami kurier przyniósł mu do biura list, z którego treścią miał zapoznać Goeringa. Gdy przybył do jego

Kto zabił

celi, Goering nie dawał już oznak życia. Papier, który zawiera odmowę alianckiej rady kontrolnej w Berlinie na prośbę Goeringa o ulaskawienie, znalazł się z powrotem w kieszeni munduru pułkownika.

Lekarzem, mającym tę noc służbę, jest były lekarz Wehrmachtu dr Ludwig Pfluecker, który spełnia rolę asystenta sztabu lekarzy zatrudnionych podczas norymberskiego procesu. Dr Pfluecker przystępuje do badania Goeringa. Trwa ono krótko, gdyż diagnoza nie podlega żadnym wątpliwościom. — „Człowiek ten nie żyje” — powiada lekarz, podnosząc się z przycy.

— „Dziękuję, doktorze” — mruczy płk. Andrus. „Połknął truciznę, prawda?”

— „Tak, przypuszczalnie tę pow szechnie używaną”.

Sierżant podał płk. Andrusowi małą mosiężną gilzę naboju, którą podniósł z podłogi celi. W schowku tym mieściła się szklana fiolka z trucizną. W jamie ustnej samobójcy znaleziono później kawałki szkła. Pieczętowane opakowane załączone zostały następnie do akt amerykańskiej policji kryminalnej.

Z PAMIĘTNIKA OBROŃCÓW...

Niewiele już pozostało czasu do wykonania wyroku na zbrodniarzech wojennych. Wszyscy skazani na śmierć

zawisną wkrótce na stryczku na podwórku więziennym. Przeprowadzenie dochodzeń w sprawie samobójczej śmierci Goeringa trzeba odłożyć na później. Ale natychmiast, nie podając bliższych szczegółów, należy o tym powiadomić świat, który szczególnie interesuje postać głównego zbrodniarza.

Sledztwo w sprawie samobójstwa rozpoczęło się następnego dnia, pod naciskiem opinii publicznej. Świat chciał otrzymać odpowiedź na pytanie w jaki sposób główny oskarżony w doskonałym strzeżonym więzieniu mógł otrzymać truciznę i zażyć ją niepostrzeżenie, unikając w ten sposób hańbiącej śmierci na stryczku.

Wiadomość o samobójstwie Goeringa gazety wszystkich krajów podały na pierwszych stronach. Niesłychana sensacja przeloniła nawet oficjalne oświadczenie o wykonaniu wyroku na zbrodniarzach wojennych.

Co myślał wówczas naród niemiecki o Goeringu i powieszonych Führerach Trzeciej Rzeszy? Odpowiedź na to daje w swym pamiętniku jeden z niemieckich obrońców zbrodniarzy w procesie:

— „Ludzie myślą wszystko czego od nich zażądacie — twierdzi niemiecki adwokat. — Jeśli przypuszczają, że sympatyzuje pan z nazistami, powiedzą wówczas: „To hańba w jaki sposób

Artur Honegger i publiczność W ANGLII

nie łatwo o rozwód

O MASZYNACH I KRYTYKACH MUZYCZNYCH

Wielkie wrażenie wywołał w latach dwudziestych utwor Honeggera „Pacific 231”, wyrosły z modnych wówczas poglądów estetycznych, z kultu techniki maszyny i sportu. W motoryczności tej kompozycji doszukiwano się ilustracji błyskawicznego pędu pociągu przemierzającego kontynent amerykański.

Honegger potraktował w rzeczywistości „Pacific” tylko jako etiudę na orkiestrę, w której chciał wyrazić abstrakcyjne założenie: poczucie matematycznego przyspieszenia rytmu, w formie 2-tematycznego,

W listopadzie 1955 r. zmarł jeden z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych — Artur Honegger, autor licznych słynnych monumentalnych dzieł oratoryjno-kantatowych jak np.: „Król Dawid” (1921), „Joanna na stosie” (1935), „Boże Narodzenie” (1953), czy też tak popularnych utworów symfonicznych jak „Pacific 231” (1923) lub „Symfonia liturgiczna nr 3” (1945—6).

Ponieważ zbliża się druga rocznica śmierci tego wielkiego artysty, pragniemy udostępnić polskim czytelnikom trochę nieznanymi wiadomościami dotyczącymi jego osoby, poglądów i kompozycji.

prawidłowo zbudowanego allegra symfonicznego.

Tytuł „Pacific 231” — oznaczający znak fabryczny pewnego typu szybkich amerykańskich lokomotyw — nadał Honegger wykonanemu już utworowi, nazwanemu początkowo — „Mouvement musical nr 1” trochę z wyrachowania, a

trochę dla żartu, podobnie jak drugiemu „Mouvement musical” — tytuł „Rugby”. Kompozytorowi zabrakło — jak się sam w 30 lat później przyznał — fantazji do wyszukania bardziej atrakcyjnego tytułu dla trzeciego analogicznego „kawałka” z tej samej serii, który też prawdopodobnie dlatego pozostał „nieznany” jako „Mouvement musical nr 3”.

Honegger początkowo żartował z dziennikarzy mówiąc w jednym z wywiadów: „Kocham lokomotywy tak samo, jak inni kobiety lub konie...” Wyjaśnił jednak nieporozumienie w 1951 r. w książce „Jestem kompozytorem” w następujący dowcipny sposób:

„Tytuł krytyków tyle razy tak drobiazgowo opisało drogę mojej lokomotywy przez wielkie przestrzenie, zarzuty różnych jej tłoków, waiów korbowych, hamulców itd., że byłoby wprost nieludzkie wyprawać ich z błęd...” — dodając dalej — „...ja również byłem kiedyś krytykiem muzycznym, nie chciałem więc mówić źle o zawodzie, który mnie przez pewien czas żywił...”

O HALASACH W MUZYCE I SPORCIE...

Honegger wygłaszał bardzo pesymistyczny pogląd, że jesteśmy świadkami końca naszej kultury muzycznej i końca cywilizacji. Dramat muzyki naszych czasów polega według niego na tym, że im liczniejsze są koncerty, tym mniej słucha się samej muzyki. Zwał czuł on tak modne obecnie sportowe (nieestety!) traktowanie wyczynów wirtuozów („choć się słuchać doskonałości wykonania, a nie przez ciekawość dla samych wykonywanych dzieł”), i nieustanne zwiększanie się repertuaru (ograniczenie go najczęściej do pozycji powszechnie znanych, najbardziej „kasowych”). Podkreślał też szkodliwe, mimo wszystko dla kultury muzycznej skutki rozpowszechnienia muzyki mechanicznej (radio, płyty, magnetofon).

„Bierne przyjmowanie muzyki przez tysiące odbiorców, żyjących i pracujących stale przy otwartym, hałasującym głośniku, jest fatalne w skutkach... Ludzie przyzwyczajają się traktować muzykę jako „hałasliwe tło” życia, na które nie zwracają żadnej uwagi tak jak nie interesują się np. otynkowaniem murów... Podobnie jak człowiek wystawiony stale na nadmierne światło staje się z czasem ślepy, tak i my narażeni na nadmierne hałasy staniemy się coraz mniej wrażliwi na dźwięki...”

BOLESŁAW NAWROCKI

Angielskie prawo rozwodowe (zarówno postępowanie jak i materialne) jest dość swoiste i odrębne od kontynentalno-europejskiego.

Rozwód za zgodą stron jest w Anglii nie znany, jak również rozwód — jak to się u nas przyjęło określać — z powodu „rozkładu pożycia małżeńskiego”. Sady orzekają go jedynie w wypadku zdrady małżeńskiej, złego traktowania, opuszczenia, niemoralnego trybu życia, trwającego dłużej niż 7 lat, oraz choroby umysłowej. Ponieważ trudno jest niekiedy udowodnić, że małżeństwo uległo rozkładowi z winy drugiego małżonka, dość często spolykane jest w Anglii upozorowanie faktów stanowiących podstawę rozpisania (najczęściej zdrady małżeńskiej), za zgodą drugiego z małżonków.

Osobliwością stosunków angielskich są specjalne agencje posługujące się najnowszymi zdobyciami techniki (jak np. aparatami podsłuchowymi, filmowymi, magnetofonami itp.) udzielające pomocy i swych usług stronom przy zdobywaniu sfingowanych dowodów. Funkcjonują one z powodzeniem, wykazując się dużą pomysłowością i finezją. Osiągają też one zazwyczaj zamierzone cele, choć sady odmawiają niekiedy rozwodu, gdy zachodzi podejrzenie zmywu.

Postępowanie rozwodowe w Anglii jest jawne i angielska brukowa prasa sensacyjna mo-

że czerpać z jego przebiegu bogaty materiał i pikantne szczegóły.

Inną osobliwością jest fakt, że zdradzony małżonek (zarówno kobieta jak i mężczyzna — swoiste równouprawnienie!) ma prawo domagać się od osoby, z którą współmałżonek go zdradził — odszkodowania za jego utratę, wysokości od kilkuset do kilku tysięcy funtów, zależnie od okoliczności. Ostatnio ogłoszone sprawozdania królewskiej komisji opracowującej zagadnienia prawa małżeńskiego, stwierdzają znaczne zwiększenie się liczby rozwodów w Anglii, jak również konieczność wprowadzenia znacznych trudności i ograniczeń w udzielaniu rozwodów, zmierzających nawet w kierunku całkowitego ich zniesienia. (B)

Dwa lata wśród „długich szyj”

(Dokończenie ze str. 5)

niebezpieczną, pochylili się nadę mną:

— To są owady bardzo rzadkie, które zbiera się w lesie, w miejscach niebezpiecznych i trudno dostępnych, panie...

Była to chwila wyjątkowo trudna. Pomyślałem o długich latach niebezpieczeństw i walki, o samochodach tonących w ruchomych piaskach pustyni, o śmierci Piotra Dupont, profesora Sorbony, który ubiegłego lata zmarł z porażenia słonecznego, o dwóch tragarzach z mojej karawany, którzy zniknęli tajemniczo i których zwłoki odnaleźliśmy dopiero po upływie kilku dni ze strzałami tkwiącymi w plecach i... wyciągnąłem rękę do tacy. Przede mną stała nieruchomo pani domu, szczerząc czerwone zęby z fanstastycznej wysokości swojej szyi.

Następnie Ra-Nou przemówił:

— Niedługo plemię Padung było potężne i bogate. Ale kobiety plemienia zasmakowały w nadmiernych uciechach i przyjemnościach, zapomniały o czi należnej bogom. Ci, gniewem uniesieni, poświęcili kobiety naszego plemienia tygrysom, które zabijały je, przegrzając im gardła. Plemię Padung zostało zdiesiątkowane. Przerażeni wojowniccy poszli do mędrca po radę. On wskazał im miejsce, gdzie mogą znaleźć złoto i nauczył ich jak mają z niego robić obręcze, które ochronią gardła ich kobiet

od potężnych zębów tych straszliwych bestii. Zrobili jak radził. Tygrysy polamały kły i one z kolei zostały zdiesiątkowane. Niebezpieczeństwo minęło, lecz zwyczaj pozostał; spirale ze złota straciły swe przeznaczenie i stały się ozdobą. Złoto, które się z czasem wyczerpało zastąpiono mosiądzem, z którego robi się nadal drut grubym na palec i którym nasze kobiety owijają sobie również ramiona, nogi, a nawet często brzuchy. Wreszcie spirale te stały się symbolem piękności i bogactwa. Później kobiety zaczęły wyciągać sobie szyje, by móc nosić na nich możliwie największą spiralę. Dlatego to na sze plemię nazwano Padung, co znaczy „Długie szyje”.

Ra-Nou umilkł.

NOC RYTUALNA

Nastąpiła pełnia księżyca, rytualny okres, w którym dokonuje się wydłużania szyi. Najpierw więc czarownik zasięgnął rady wróżbity, by ustalić najkorzystniejszy moment na ceremoniał, poczym dopiero nastąpiły ogólne uroczystości w całej wsi — tańce, śpiewy, zabawy. Doroste kobiety, przybrane w najprzeróżniejsze światełka, paradowały dumnie obnosząc swe niezwykle szyje. Mężczyźni przyodziali nowe spodnie i turbany. Święto w całej pełni. Wreszcie koniec, cichnie świąteczny rozgwar, następuje niecierpliwie oczekiwany ceremoniał.

Mała dziewczynka siada przed rodzinnym szafem — pierwszą spiralę zakłada

się dziewczynce, gdy kończy 5 rok życia — za nią staje matka, trzymając w ręku zwój grubego, miedzianego drutu. Czarownik jednym rzutem oka określa długość spirali i odcina odpowiedni kawałek. Następnie matka chwytła dziecko obiema rękami za podbródek i ciągnie z całych sił. Czarownik zakłada spiralę. „Zabieg” wyciągania szyi jest bardzo bolesny, ale dziecko nigdy nie płacze.

Ten pierwszy metalowy „kolierz” jest co najmniej 10 centymetrów wysoki i przez długie dni dziewczynka nie będzie mogła ani jeść, ani spać. Ale cierpienie przemieni się rychło w radość, bowiem rodzice obсыпа ją prezentami. I jeśli rodzina jest zamożna, dziecko otrzyma również pierwsze spiralę na nogi.

Po 24 pełniach księżyca — a więc trochę mniej, niż po 2 latach — znów wyciąganie szyi i zakładanie drugiej spirali. I tak dalej, aż do wieku dojrzałego. Najdłuższe szyje robią najlepsze partie. Żony z plemienia Padung są bardzo wierne, bowiem za cudzołóstwo „kobietę-zyrafa” karze się bezwzględnie i niestychanie okrutnie, jak nigdzie indziej. Oto zdradziła mąż prowadzi żonę do czarownika, a ten zdejmując jej z szyi wszystkie spirale. Długa, pozabawiona mięśni, szyja nie może utrzymać ciężaru głowy i opada na pierś. Następuje śmierć przez uduszenie, lub w najlepszym razie — z wycieczenia.

(Na podst. źródeł franc. — WŁ. STOK.)

Goeringa?

zwycięzcy mszcza się na naszych Führerach”. Gdy sądzi, że jest pan antynazista, zauważa: „Słusznie dzieje się tym świninom — śmierć to dla nich o wiele za mała kara. Sądzę, że te 12 lat zniszczyły moralną siłę niemieckiego narodu”.

ZAPAS TRUCIZNY DLA NORYMBERSKICH SKAZANCÓW

W jaki sposób wszedł Goering w posiadanie trucziny? Gdzie ją ukrył? Jak mu się udało zażył ją niepostrzeżenie? Odpowiedź na te pytania starała się zdobyć amerykańska policja kryminalna i natychmiast przystąpiła do pracy. Ostatnie z pytań nie wyjaśnione pozostało do dzisiaj. Strażnik nie nie zauważył, nie mógł dać żadnych wyjaśnień, ani podać jakichkolwiek świadków. Także tajemniczo ukrycia trucziny zabrał Goering z sobą w zaświaty. Podczas regularnych, jak i niespodziewanych rewizji nigdy nie podejrzano nie ujawniono w celi Goeringa, a nawet po jego śmierci nie zalecono żadnych śladów ani w garderobie, ani na ciele byłego marszałka Rzeszy. Pierwsze i główne pytanie — w jaki sposób Goering otrzymał truczynę — zaprzeczano bez przerwy umysł amerykańskich kryminalistów. Główny cel dochodzenia nie został jednak wyjaśniony. Teoria o Emmie Goering rozwiała się przedko. Z biegiem czasu Amerykanie przetrwali

śledztwo, gdyż sprawą, ta straciła właściwie na znaczeniu. Goering przeciwie nie żył i gdyby nie udało mu się zażył trucziny i tak w kilka godzin później spotkałaby go śmierć przez powieszenie.

A człowiek, który wręczył Goeringowi truczynę milczał przez wiele lat...

Kapsułki z truczyną cyjankali produkowano w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie i rozdzielano je agentom, znającym wiele tajemnych spraw, aby przez śmierć uniknąć mogli dochodzeń wpadły w ręce wroga. Znaczenie później dopiero ampułki z cyjankali stały się tanią drogą ucieczki przed odpowiedzialnością za zbrodnie Trzeciej Rzeszy. Zażył trucziny było przecież takie łatwe. Pod lekkim przyświeceniem zębów cienkie szkło pękło i w parę minut potem było już po wszystkim.

General Waffen SS, Erich von dem Bach-Zelewski miał we Frankfurcie nad Menem duży zapas fiolek z truczyną, której potrzebował rzekomo dla swych ludzi walczących z partyzantami. Gdy von dem Bacha aresztowali Amerykanie, zabrali mu wszystkie oprócz przyborów do mycia oraz drażniącego niemieckiego mydła „Rifseife”. Razem z tym mydłem, w którym przechowywał kilka kapsułek z truczyną general SS wędruje z obozu dla internowanych do norzymskiego więzienia, gdzie o powiadac miał jako świadek o-

skarżenia głównych zbrodniarzy. Gdy von dem Bach przybył do palacu sprawiedliwości w celach jego znajdowały się już wszystkie wielkie osobistości Trzeciej Rzeszy w charakterze głównych oskarżonych za zbrodnie i przestępstwa przeciwko ludzkości.

Regulamin więzienny przed rozpoczęciem procesu nie był jeszcze zbyt ostry. Przed każdymi drzwiami celi nie stół jeszcze żołnierze, strażnicy spacerują po długim korytarzu i tylko od czasu do czasu spoglądają przez okienko, by stwierdzić co robi więzień. Von dem Bach korzysta z tej okazji i przez „pośredników” (znalazł takich podobno) zawiadamia cały szereg oskarżonych o posiadanym przez siebie cennym skarbie. Żaden jednak ze zbrodniarzy nie chce wiedzieć o truczynie. Odrzuca propozycję Hans Frank, Alfred Jodl, Otto Ophendorff, Franz von Pappen. Każdy przypuszczalnie nosi się z nadzieją, że cała głowa wyminie się z procesu. Żądał jej w końcu Goering, chociaż i po ogłoszeniu wyroku ludzi się jeszcze nadzieja, że zostanie ulaskawiony.

MONUMENTALNA GROTESKA MILITARYSTYCZNA

Von dem Bach chcąc przekazać ampułki z cyjankali rozpoczął — jak o powiada obecnie — grać komedie. Gdy przypadkowo spotkał byłego marszałka na korytarzu, prowadzonego na przesłuchania, zatrzymał się w pełnej wojskowej postawie i oddawał mu należne honory, jako głównodowodzącemu, wykrykując przy tym donośnym głosem: „Uwaga! marszałek Rzeszy!”. lub „Uwaga! marszałek Rzeszy!”. Goering na te objawy czci odpowiadał z pełną powagą, jak gdyby

nie się nie zmieniło w jego sytuacji życiowej. Nie była to zresztą taka znów komedia. Ceremoniał wojskowy tkwił tak głęboko w mentalności niemieckich militarystów, że nikogo nie dziwi — co najwyżej śmieszy — iż nawet w więzieniu nie mogą się pozbyć swych przyzwyczajeń. Monumentalna groteska między Goeringiem i Bachem trwała podobno przez szereg tygodni. Obydwaj hidrowerwy witali się pozdrowieniami partyjnym, salutowali jak żołnierze, dziękowali sobie nawzajem, kłaniali się głęboko i maszerowali dalej. Jednego dnia podczas odgrywania tej komedii podali sobie ręce. Moment ten wystarczył, by kapsułka z truczyną znalazła się w posiadaniu Goeringa.

Von dem Bach skazany został przez sąd aliantów na 10 lat obozu pracy, ale właściwie przebywał na wolnej stopie pod nominalnym aresztem domowym. W kwietniu 1951 roku udał się do sądu w Hilpoltstein koło Norymburgi, by przekazać tajemnicę śmierci Goeringa aktom sądowym. Przesłuchiwali go następnie urzędnicy „Counter Intelligence Corps” w Ansbach. Jako dowód swego czynu Bach przedstawił ampułkę z truczyną, jaka mu jeszcze pozostała z lat walki o tysiąclecie Rzeszy. Stwierdzono, że cienkie szkło było takie samo, jakie znaleziono w ustach samobójcy, że taka sama była też truczyna. Wypadek samobójstwa zbrodniarza wojennego nr 1 został zatem ostatecznie wyjaśniony. Przeciwko Erichowi von dem Bachowi nie wniesiono jednak skargi. Amerykański prokurator William D. Canfield uznał bowiem, że ułatwienie samobójstwa skazanemu na śmierć nie może być uważane za przestępstwo. Zresztą — dodał — „nie mamy żadnego interesu w tym, by sprawę tę prowadzić dalej”.

Poznajemy aktorów łódzkich

Stanisław Łapiński
Priam w „Złotej wieży”



rys. Ibis-Gratkowski

Jeśli już ma być zgodnie z tradycją tej rubryki, to muszę powiedzieć, że nie urodziłem się z powołaniem na aktora. Próbowałem w życiu różnych zawodów z technikiem i rolnikiem włącznie. Ojciec zamawiał ręce, martwiąc się, co ze mną będzie. Pewnie dlatego zapisałem się do szkoły dramatycznej Lorentowicza — w tajemnicy przed ojcem. Tajemnicę tę utrzymałem przez dwa lata. A w 1919 r. zadebiutowałem na scenie poznańskiej jako pierwszy murarz w „Zemście” Fredry. Cieszyłem się wówczas, że jestem pierwszym, a nie drugim murarzem. Zawsze to było coś więcej!

Obecnie mam już za sobą 38 lat pracy scenicznej. Ale, może po tej pierwszej roli, a może raczej po moich naukach ciałach, pozostał mi wielki sentyment do sztuki Fredrowskich. Frenkiel, Kamiński, Zelwerowicz — oni wychowali mnie na „fredrowca”.

Trudno byłoby mi opowiadać o moich wszystkich rolach. Było ich bardzo dużo. Jedną z nich przeżyłem jednak najmocniej. Moim największym marzeniem było przez długie lata odtworzyć postać Napoleona. I wreszcie otrzymałem tę rolę. Grałem go w „Madame Sans Gene” z Malicką w roli tytułowej. Przedstawienie to szło 93 razy. I 93 razy miałem przed przedstawieniem premierową tremę. To mi się nigdy ani przedtem, ani potem nie zdarzało.

W swojej pracy scenicznej występowałem w teatrach po znańskich, bydgoskim, warszawskich (Polskim i Narodowym) i po wojnie, od 1945 roku w Łodzi. Oczywiście, zawsze grałem rolę charakterystyczne. Nota bene, kiedy za młodu byłem szczupły, miałem ze swą tuszą trochę kłopotów. Doniero kiedy zacząłem przybierać na wadze — okazało się, że jest dobrze. Do roli, które specjalnie miłe wspominać, obok fredrowskiego Papińska i Cześnika, należą: chorego z urojenia w ko medii Mollera i defraudant z „Defraudantów” Kajałewa, którego grałem w Warszawie z Zelwerowiczem i w jego reżyserii. Ładźanie, jak mi się zdaje, najlepiej pamiętają mnie z „Igraszek z diabłem” Drdy, zwłaszcza w scenie, gdy występuję w damskiej kuzali.

W ogóle, wydaje mi się, że mam więcej szczęścia w publiczności łódzkiej niż do młodych łódzkich krytyków.



Vittorio
i
Gina
w
Londynie

Znakomity włoski aktor i reżyser Vittorio de Sica i słynna Gina Lollobrigida na Festiwalu Filmowym w Londynie.

Sposób na złodzieja

Sztukmistrz Bill Morrow nie wierzył swym oczom, gdy pewnego dnia rano, zajeżdżając swym wozem cyrkowym do wesołego miasteczka w San Francisco, zobaczył, że złodzieje skradli mu 6 ton ważącą karuzelę. Obecnie Bill ma zamiar pokazywać całkiem nowy numer: kobietę, która ma tylko górną część ciała. Bill liczy, że na to złodzieje się nie połakomią.

„Król w Nowym Jorku”

Charlie Chaplin przybył na premierę swego filmu „Król w Nowym Jorku” z całą rodziną. Na zdjęciu: Chaplin z synem Michałem, który występuje w filmie.



Akcja czystości

Dyrektor zakładu miejskiej zieleni w Auckland (Nowa Zelandia) — z urzędowego obowiązku — kontrolował kwiatniki i ogrody miejskie. Wszędzie znajdował nie spotykane dotychczas ilości papierów, zaśmiecające zielenie. Rozgniewany podniósł jeden z papierów i stwierdził, że jest to ulotka zakładu zieleni, apelująca do przechodniów, by nie zaśmiecali ogrodów i zieleńców.



Osobliwa przyjemność

Na Festiwalu Magii w Londynie wystąpiła June Merlin ze swym niesamowitym sztuczkami. Przystojnej pogromczynie przysługują tytuły „królowej magików”.

Liczby i słowa

Czy wiecie, że normalnie rozwinięte trzyletnie dziecko operuje słownikiem składającym się z mniej więcej 1.500 słów? A słownictwo dorosłego, przeciętnego człowieka, zawiera około 6.000 słów. Od tej reguły są oczywiście odstępstwa, zależne od fachu, uprawianego przez danego człowieka. I tak lekarz, adwokat, dziennikarz (ależ tak!) posługują się w swej pracy słownikiem złożonym z 10.000 do 15.000 słów.

Uśmiechnij się MODA

Do sklepu z przyborami sportowymi wchodzi młody człowiek i prosi o ostrogę.

— Bardzo pana przepraszam — zwraca mu uwagę sprzedawca — czy nie byłoby lepiej, aby pan od razu zakupił obie ostrogi?

— A po co? — odpowiada klient. — Jeżeli dotknę mojego konia ostrogą z jednej strony, np. z prawej — to lewa przecież też zacznie szybciej biegać.

Pewna pani wchodzi do sklepu z bronią.

— Chciałabym jakiś dobry rewolwer — mówi. — To dla mojego męża.

— A czy szanowny mąż, żonek nie powiedział, jakiej

marki ma być rewolwer? — pyta sprzedawca.

— Oh, nie! On jeszcze nic o tym nie wie, że ja chcę go zastrzelić!

Dwóch starych przyjaciół siedzi od godziny na tarasie baru, wypijając jeden cocktail po drugim. W pewnej chwili jeden z nich ciężko wzdycha i mówi:

— Kochany Ryszardzie, jest mi niezmiernie przykro, że akurat ja, twój najlepszy przyjaciel, mam poruszyć tak bolesną sprawę. Uwagam jednak, iż jest to moim obowiązkiem: powinienesz dowiedzieć się, że niestety, twoja żona jest osobą per-

fidną, pozbawioną wstydu i serca...

— Rozumiem, Ludwiku — odpowiada Ryszard, też ciężko wzdychając. — Wiadzę, że moja żona zdradziła także i ciebie.

Jest śliczna, słoneczna niedziela. Parki wypełnione są młodymi matkami, które w wózkach wyprowadzają na spacer swoje małe pociechy. Na ławce siedzi młoda kobieta, która robi coś na drutach, doglądając przy tym wózka, w którym pogrążone w błogim śnie leżą małe bliźniaki.

Obok przechodzi pięcioletni chłopczyk i w niemym zdziwieniu pochyla się nad wózkiem. Następnie podnosi głowę i pyta nieśmiało, wskazując palcem na niemowlęta:

— Powiedz, jakże to zrobiła? Czy masz w domu dwóch mężów?

Kącik filatelisty

Jak co roku, w październiku br. ukazały się w wielu krajach tradycyjne wydania z okazji „Dnia Znaczk”. Węgry, kultuwujące tę tradycję od dziesięciu lat, wydały w dniu 13 października dwa okolicznościowe znaczki lotnicze o wartości 1 Ft. każdy, na których widziemy dawnego kuriera pocztowego i nowoczesny samolot odrzutowy na tle Budapesztu.

fenigowy znaczek z podobizną poczyłioną z lat 1897—1925. Warto przypomnieć, że jest to już czwarty z rzędu znaczek z poczyłionem, wydany przez władze zachodniego Berlina. Jak wszystkie poprzednie, jest on wielobarwny. Nakład — 2,5 mln. egzemplarzy.



Znaczki te w arkuszu rozdzielone są dodatkowym polem ozdobnym z inicjałami Węgierskiego Związku Filatelistów. Cena nominalna tego trójczęściowego „naska” wyniosła 6 Ft.

Również miasto BERLIN uczciło Dzień Znaczk okolicznościowym wydaniem. 23 października ukazał się tutaj 20-



Gustaw Mercinek (37) Judasz z MONTE SICURO

Wrócili o zmroku. Siedzieli na półciężarówce i śpiewali. Obok nich Chudzielec. Na ciężarówce były dwie spore beczułki z winem. Wszyscy byli lekko pijani, gdyż Chudzielec poza dwiema beczułkami wycygnął od pułkownika pięć butelek Chianti. Za kierownicą siedział strasznie poważny szofer, który za żadne skarby nie chciał „liznąć” wina.

— Wóz prowadzę! Widzicie! — wymawiał się. — A spotka mnie nasza policja drogowa, poczuje, że piłem wino, paka gotowa! Potem, gdy was dowiozę na Monte Sicuro...

Nie pił więc wina, za to pił je Chudzielec i czterech jego kamratów. Krzywonos już ochłonął z gniewu, ochłonęli wcześniej trzej jego kamraci, a Chianti było dobre, tokańskie, pełne słońca i jasnych myśli. W miarę jak przytykali do ust butelki oplecione lykiem i w miarę jak Chianti grało ich żołądki i wprawiało ich w słoneczny nastrój, zapominali o tamtej haniebnej przygodzie z Julią. A raczej nie zapominali, lecz nabierała odmiennego oblicza. Zaczynała być śmieszna.

Pierwszy zaczął śmiać się Kropidło. — Coś się śmiejesz? — zapytali kamraci. — Czemu się śmiejesz? — Z naszej przygody!... — i znów zabuczał śmiechem.

W końcu zaczęli się wszyscy śmiać, a najbardziej Chudzielec. Opowiedzieli mu bowiem o wszystkim. I o tym, jak prali koszule i marynarki w potoku.

Wreszcie nie wytrzymał kierowca i zatrzymał ciężarówkę, gdyż zląkł się, że wjedzie do rowu lub wpadnie na drzewo. Jego śmiech był tak zaraźliwy, że teraz wszyscy ryczeli, kwiczeli, rechotali, prali się po plecach i kiwali. Szofer zaś raz po raz wycierał zalzawione oczy. Ciężarówka robiła wrażenie, że stoi na drodze, a na niej siedzi kilku zabawnych wariatów.

— Ale nas, cholera, baba, wykiwała! — kwiczał Krzywonos i chichotał. — Chudzielec, dawaj wina!... Usrać się na jakąś Fiammette! Lepsze wino od setki takich czupirade! No, kamraci, pyrski! — zawołał i przytknął czwartą butelkę do ust.

— O jakiej Fiammetcie mówicie? — zainteresował się kierowca.

— A jest taka jakaś lapistryka! — zaczął Kropidło. — Dziewczyna.

— Czy ze szuszia? — Coś takiego. Szuszia, monello... — Czarna?

— Wszystkie włoskie dziewczyny są czarne. — U starej Julii, tej, co ma klucz od miejskiej bramy w Monte Sicuro?

— Ta... — Ha, to ja ją przywoziłem wczoraj „Jeepem” z Ancony do Julii. Wczorajem. Pułkownik powiedział, bracie, odwieź to piekielne nasienie, bo chociaż to smarkula, ma dopiero dwanaście lat ale puszcza się, że szkoda mrugać!

— Jak to? — zainteresowali się wszyscy.

— No, przecież mówię, że to dziewczyna z bandy „szuszia”. Zadawała się z Murzynami, podobnie jak wszystkie inne dziewczyny idące z Amerykanami od Sycylii. Chłopcy nieśli Amerykanom karabiny, dziewczyny prały im bieliznę i sypiały z nimi gdzie popadło. A Murzyni na nie jak na miód... Smarkate to, młode, lecz wiadomo, że Włoski wcześniej dojrzewają. W dwunastym roku mogą być matkami. A ta Fiammetta była jedną z nich... Ja dobrze wiem, bo byłem w Rzymie — rozgadał się szofer. — To były całe bandy tych bezdomnych dzieci, tych „szuszia”. Zbierały się na Zatybrzu a ich gielda była przy Corso Umberto na placu niedaleko kolumny Marka Aureliusza i głównej poczty.

— Jaka gielda?

— Chłopcy stąd wyruszali na wyprawy, dziewczyny sprzedawały papierosy angielskie i amerykańskie, „Inglesi, Americano” i siebie amerykańskim żołnierzom...

— A Fiammetta? — zapytał Krzywonos.

— To była jedna z nich. Leciwała chyba na Murzynów, a Murzyni na nią. Nic dziwnego, Murzyni byli szczerzy... — O, cholera! To byśmy się nabili w butelkę! — zastanowił się Krzywonos. — A skąd, panie żołnierzu, wicie, że leciwała na Murzynów, a oni na nią?

— Skąd? Pułkownik powiedział, gdy ją nakryła nasza „Empi”. To znaczy nasza policja wojskowa. Kręciła się koło koszar, a wiadomo, może to być zepsuta, syfilis...

O, rany boskie! — przeraził się Krzywonos. — To byśmy się nabili w butelkę! — powtórzył.

— W butelkę? Dawaj następną butelkę! — wymamrotał całkiem już pijany Szubienicznik i sięgnął po nową „fiasco”.

Ruszyli, bo szofer już się wygadał i uśmieł do syta z cudaczej przygody jakichś łazików z Monte Sicuro, łaziki zaś wysuszyli do reszty Chianti, kiwali i śpiewali piosenkę o oficerze, który na przedzie jedzie, a dziewczyna ma się strzec...

Dotarli na zamkowy dziedziniec i zostali przyjęci z wielką radością. Na zamku już wiedziano o zabawnej przygodzie Krzywonosy i jego kamratów. Doniósł im o tym karczmarz Rodrigo... Przypuszczali, że ujrzą ludzi gotowych do zarznięcia starej wiedźmy, a tymczasem ujrżeli przed sobą rozanielonych wesołków zalanych winem. Pomogli im zjechać z samochodu, zatoczyli beczułki z winem do komory starosty i zasiedli wszyscy do wieszczery wraz z szoferem. Pragnęli się dowiedzieć od Krzywonosy i jego kamratów, jak miała się ta historia z Julią, lecz dali spokój, bo język tamtych był drewniany.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15
Pryw. Pomoc Lek. 333-33

TEATR

OPERA w gmachu Teatru Nowego (Wieckowskiego 15) 3.11 g. 10, 4.11 g. 19 „Traviata”

NOWY (Wieckowskiego 15) g. 15 „Don Juan”, g. 19 „Kram z piosenkami”, 4.11 nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 15 „Opera żebra-cza”, g. 19.30 „Złota wiczyca” — przedstawie nie zamknięte, dozw. od lat 18, 4.11 g. 19 „Przygoda florencka”

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 15.30 „Królewna Śnieżka”, g. 19 „Cyd”, 4.11 g. 19 „Cyd”

MŁODEGO WIDZA (Mo-niuszki 4a) g. 16 i 19.30 „Kochanek, to ja”, 4.11 g. 20

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugotta nr 1) g. 16 i 19.15 „Pulapka na myszy” (o g. 16 przed-stawienie zamknięte), 4.11 g. 19.15

OPRETKA (Piotrkow-ska 243) g. 14.30 i 19.15 „Hrabia Luxemburg”, 4.11 nieczynna

TEATR ZIEMI ŁÓDZ-KIEJ (sala Budowlan-nych, Piotrkowska 239) g. 12.30 i 19.30 „Osobli-we zdarzenie”, 4.11 g. 17

ARLEKIN (Wólczan-ska 5) g. 18 „Ballady-na”

KONCERTY
FILHARMONIA (Naru-towicza 20) g. 20 — Psalm symfoniczny w 3 częściach — Artura Honegera „Król Da-wid”

MUZEA
MUZEUM SZUKI (Wie-ckowskiego 36) czynne g. 10-16, 4.11 nieczyn-ne

MUZEA ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRA-FICZNE (Plac Wolno-ści nr 14) czynne g. 11-18, 4.11 nieczynne

WYSTAWA MALAR-STWA I GRAFIKI

CO GDZIE? KIĘDY?

Benona Liberskiego — (ul. Piotrkowska 102) czynna g. 10-18, 4.11 nieczynna

WYSTAWA MALAR-STWA I GRAFIKI — Jerzego Tchórzewskie-go (Ośrodek Propagan-dy Sztuki w Parku im. H. Sienkiewicza) czyn-na g. 10-18, 4.11 nie-czynna

KINA
BALTYK (Narutowicza 20) g. 9 i 22 film dok. „Godzilla”, dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 4.11 g. 15 i 22 film dok. „Godzilla” g. 16, 18, 20

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Na szczyty Pamiru”, „Leningrad” g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 4.11 jak wyżej

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłod-szych — odwołany — „Fernand Caboy” — dozw. od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, g. 9 „Biała Grzywa”, 4.11 jak wyżej

MŁODA GWARDIA (Zie-lona 2) „Wraki” dozw. od lat 7 g. 10.30, 12.30, 14.30 „Syn hrabiego Monte Christo” dozw. od lat 12 g. 16.30, 18.30, 20.30, g. 9.30 film dok. 4.11 jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) „Droga na scenę” — dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20, poranek g. 11 „Pieciu leniuchołów”, 4.11 „Droga na scenę” g. 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkań-ska 31) „Zemsta” — dozw. od lat 12, g. 14, 16, 18, 20, poranek g. 10.30, 11.30 „O Wiśle i Piotrusiu Niedowiar-ku”, 4.11 „Zemsta” g. 16, 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Czterdziesty pierw-szy” dozw. od lat 16 g. 11, 13, 15, 17, 19, 21, g. 10.15 film dokumental-ny, 4.11 jak wyżej

POKÓJ (Kazimierza 6) „Gdyby wszyscy lu-dzie dobrej woli” — dozw. od lat 12, g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 4.11 g. 15.30, 17.30, 19.30

IMAJA (Kilińskiego 178) g. 10 film dok. „Brzyd-kie kaczkę”, „Mi-lion w worku” g. 11.30, 13, „Damski krawiec”

dzieci „Kaszanka” — 4.11 g. 16, 18 (20 seans zakupiony)

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) z 17.30, 19.30 „Lu-natyk” dozw. od lat 14 g. 15.30 „Kogucik złoty grzebyk” — bajka, 4.11 kino nieczynne

Uwaga: Repertuar spole-żności na podstawie komunikatu Okręgowo-go Zarządu Kin

ZOO czynne g. 9-16

PALMIARNIA (Park Zró-dlińska) czynna godz. 10-18, 4.11 nieczynna

Dziury aptek
3. XI. Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37.

4. XI. Tuwima 19, Wólczan-ska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI
Położnictwo: Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda, Szpital im. dr H. Wolf, ul. Lagiewnicka 34-36 — Widzew, Staro-miejska, Śródmieście, Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Bałuty, Szpital im. Madurowicza, ul. Krze-mieniecka 5 — Polesie

3. XI. Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopiczyńskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczanska 195.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopiczyńskiego 22

4. XI. Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczanska 195.

Interna: Szpital im. dr Wolf, ul. Lagiewnicka 34

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopiczyńskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milio-nowa 14.

Grypa nadal atakuje
Dziś czynne poradnie i dodatkowe apteki

Jak informuje Stacja Sanitar-no-Epidemiologiczna, nasilenie grypy nie słabnie. Dotychczas zamknięto z powodu grypy po-lowe przedszkoli oraz 13 żłob-ków. Na słowa uznania zasługu-je kilka zakładów pracy, które samorzutnie zgłosiły samochody osobowe do dyspozycji DRN Staromiejska. Są to Centralny Zarząd Artykułów Technicznych, Fabryka Piranek i Koronek, Po-ludniowo-Lódzkie Zakłady Prze-mysłu Jedwabniczego. Zgłosił się też z własnej inicjatywy taksówkarz ob. Bienias. Wszys-tkie te auta kursowały z leka-rzami w dniu 1 listopada i mają kursować również w niedzielę.

Dziś 3 listopada czynne są dy-żurne poradnie rejonowe.

Mieszkańcy Rudy dorośli i dzieci znajdują opiekę lekarską w poradni przy ul. Piotrkowskiej 269 w godzinach od 10 do 18. Dla dorosłych i dzieci ze Śródmieścia czynna będzie poradnia przy ul. Piotrkowskiej 102 od godz. 10 do 20 z tym, że zgłoszenia na wizyty domowe przyjmowane będą tylko do godz. 18. Dla Po-lesia w tych samych godzinach czynna będzie poradnia zarów-no dla dorosłych jak i dla dzie-ci przy ul. Piotrkowskiej 67. Zgłoszenia wizyt domowych również do godziny 18. Doro-nych i dzieci z dzielnicy Staro-miejskiej przyjmuje poradnia przy ul. Zuli Pacanowskiej 13 od godz. 10 do 18, Bałut porad-nia przy ul. Limanowskiego 47, Chojen przy ul. Lecznicy 6, od godz. 10 do 18. Dla dorosłych i dzieci z Widzewa dyżurów będą dwie poradnie przy ul. Szpitalnej 4 i Zbocze 18, w godzinach od 10 do 18, a dla dzieci przy ul. Piotrkowskiej 102 w godzinach od 10 do 18.

Dziś, w niedzielę, czynne będą dodatkowo do godziny 10 do 20 następujące apteki: Wólczan-ska 37, Lecznica 6, Szpitalna 4 i Zbocze 19.

PRACA
GOSPODIA do malej rodziny na stale po-trzebna. Warunki dobre. Tel. 256-29. Wierzbowa blok 32 m. 21. Zgłosze-nia od godz. 16

OPIEKUNKI do 2-letnie-go dziecka poszukuje. — Zgłaszać się od ponie-działku w godz. 9-12 Piotrkowska 211 m. 6a. Ofiarna 17815 G

POMOC kuchenna do restauracji potrzebna, ul. Koernicka 75-77

GOSPODIA samodzielna do malej rodziny potrzeb-na. Zgłaszać się Piotrkowska 87 m. 10

GOSPODIA na plebanie miejska potrzebna od zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „18120”

PODRECZNY do krawca potrzebny. Ul. Zielo-na 5 m. 8 17742 G

GOSPODIA czysta, uczci-wa do jednej starszej osoby i dziecka potrzeb-na od zaraz. Warunki do-bre. Pabianice, Piotra Skargi 36 m. 3 Sołnko-wa 18196 G

KIEROWCA z koncesją potrzebną. Wiadomośc Zgierz tel. 484

EKSPEDIENTKA do cu-kierni potrzebna. Wiado-mość ul. Nowomiejska nr 11 18213 G

POLSKI Związek Moto-rowski w Łodzi ul. Piotrkowska 183 przyjmuje zapisy na amatorski kurs samochodowo-moto-cyklowy. — Sekretariat czynny od godz. 13-18

ZAPISY na zapowiedzia-nie kursów początkowe i zaawansowane angiel-skiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego i hebrajskiego przyjmują sekretariat „Practicum Językowego” w go-dzinach 17-19 Piotrkow-ska 68. Andrzejka Stru-ga 24 (szkoła)

W dniu 31 października 1957 r. za-snął w Bogu S. + P. Adolf Paczkowski przeżywszy lat 46

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 listo-pada 1957 roku o godz. 15 z kaplicy Staro-go Cmentarza Katolickiego przy ul. Ogrodowej na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamia w głę-bokim smutku MAŻ I DZIECI.

W dniu 31 października 1957 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarła przeżywszy lat 48 S. + P.

Janina Gonera z Patarskich pielęgniarka dyplomowana

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 listo-pada 1957 roku o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiada-miają pograżeni w głębokim smutku MAŻ, SYN, CÓRKA, MATKA I SIOSTRA WRAZ Z RODZINĄ

Poludniowo-Lódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Armii Ludowej 25 tel. 291-74 ogłaszają

PEZETARG NIEOGRONICZONY na wyeliminowanie z eksploatacji samocho-du ciężarowego „Dodge”.

Przetarg odbędzie się w wyżej wymienio-nym zakładzie w dniu 20 listopada 1957 roku punktualnie o godz. 10 w cenie wywoławczej zł 35.000. Samochód jest do obejrzenia w zak-ladzie w czasie od dnia 11 listopada do dnia 18 listopada br. w godz. od 8 do 12.

Do przetargu mogą stawać: spółdzielnie, or-ganizacje społeczne, osoby fizyczne i przed-siębiorstwa nie uspołecznione pod warun-kiem dołączenia do oferty:

a) wadium w wysokości 3,500 zł, b) dokumentów wymaganych zgodnie z Mo-nitorem Polskim nr 56 z dnia 20 czerwca 1957 roku poz. 353 § 7 pkt. 2/1-3. Oferty należy składać w sekretariacie dyrektora zakładu do dnia 18 listopada 1957 roku. 5707-K

WITK Karol Łódź, Obr. Stalingradu 50 zgubił kartę rejestracyjną wo-zu konnego nr 1740 i konieczje na ten wóz nr 682 wydana przez Wydział Komunikacji Dro-gowej Prez. RN w Łodzi

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 262 (3408) 3

PRZETARG

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Zgierzu, ul. Barona 8.

OGŁASZA PRZETARG na dostarczenie i zainstalowanie pompy glinejowej do studni o rurach obsadzanych średnicy 8,5 cala. Głębokość studni 65 m. Lu-stro wody w stanie spoczynku 18 m poniżej poziomu terenu. Moc silnika pompy 3,5 do 4 KW. Oferty należy składać do dnia 7 listopada 1957 roku. Oferty mogą składać pla-cówki państwowe, uspołecznione jak rów-nież i prywatne. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania powo-dów. Bliższych informacji udzieli sekcja tech-niczna przedsiębiorstwa. 5704-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO księgowego ze znajomością branży budowlanej oraz co najmniej 3-letnią praktyką na tym stanowisku zatrudni Spół-dzielnia Pracy „Beton” w Łodzi, ul. Piotrkow-ska 201, tel. 337-88. 5706-K

STOLARZY meblowych ręcznych — zarobek miesięczny ca 2.000 zł, robotników na maga-zyn drewna, dozorcę, gońca oraz technika drzewiarza do działu technicznego — zatrud-nia od zaraz Łódzkie Zakłady Drzewne P.T. w Łodzi, ul. Kaliska 16-18. Zgłoszenia przy-jmuje sekcja zatrudnienia w godzinach od 7 do 15. 5709-K

ROBOTNIKÓW transportowych oraz dozorców - obiektu i woźniców przyjmie natych-miast Łódzka Wykończalnia Przemysłu Wel-nianego. Zgłoszenia przyjmuje dział personal-ny, Łódź, ul. Siedlecka nr 1 o 8 do 16. 5693-K

OGŁOSZENIA DROBNE

TOWARZYSKIE
Pani CZUBIK Karoli z okazji imienin moc zy-czeń — składa Janek z Henkiem 18209 G

NIERUCHOMOŚCI
DWA domy jednorodzinne z zabudowaniami nadającymi się na warszaty, garaże wraz z morgą ogrodu w centrum Łodzi sprzedam. Zgłoszenia Doruchow-ski Tychy, Wschodnia 18

PLAC pod budowę 1.000 m kw. sprzedam. Tel. 382-15 181176 G

DOM murywany w Tu-szynie w centrum sprze-dam. Wiadomośc Łódź, ul. Piotrkowska 154 m. 13 17173 G

KUPRO
TELEWIZOR „Dürer” kupię. Piotrkowska 112 m. 3 tel. 253-26

SPRZEDAŻ
MOTOCYKLE „Jawa” na 16-kach, „Iz” oraz „Zündapp” 500 górną z koszem, stan idealny sprzedam. Marysińska 66

MASZYNY „Singer” ga-binetową sprzedam, ul. Rzgowska 3, m. 40

SAMOCHOŃ „Górna O-limpia” w dobrym sta-nie sprzedam. Prądnyski 55a

KREDENS, szafy, stół, tapczany, nocne szafka, stoliki, meble kuchenne, lustro, narty, firan-ki, ubrania, płaszcze — sprzedam. Tel. 382-98

SAMOCHOŃ nowoczesny „Moskwicz”, maszy-ne do pisania i liczenia, automat i radio „Tesla” sprzedam, Piotrkowska 43 m. 9 18150 G

DACHOWCZARKE rącz-na sprzedam, tel. 392-48

RECZNA drukarnie lka-nin w komplecie sprze-dam z powodu choroby. Ofertę pisemnie Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „17857”

TARTAK wraz z lokomo-bilą narową do sprze-dania. Ziemia Wola, poczta Ozorków, wiadomośc na miejscu 17877 G

SAMOCHOŃ ciężarowy „Mercedes” Diesel 4 ton, sprzedam. Obr. Stal-ingradu 71 m. 12

SAMOCHOŃ „Opel O-limpia” (nowe gumy) sprzedam. Plac Wolno-ści 2 18162 G

BIURKO i kuchnię elek-tryczną sprzedam, ul. Narutowicza 93a m. 14

GABINET do sprze-dania. Kopiczyńskiego 57 m. 10 godz. 17-19

LOKALE
ODSTAPIE 35 m kw. lo-kalu przemysłowego w nowym budynku. Wiado-mość ul. Limanowskie-go 209 m. 1 18035 G

LEKARZ poszukuje dla córki studentki pokój u sublokatorskiego z wygo-dami w kulturalnym domu w centrum miasta (może być nieumeblowa-ny). Oferty Biuro Ogło-szeń Piotrkowska nr 96 pod „18163”

DWA pokoje z kuchnią w Pabianicach zamienię na podobne lub więk-sze w Łodzi. Warunki do-omówienia. Pabianice, ul. Karolewska 34 m. 4

MAGAZYN POLSKI jest do nabycia w kioskach „RUCH”



LKS-Olimpia (Poznań) 73:62

Zmodernizowana koszykówka podoba się publiczności

Po czterech meczach wyjazdowych koszykarze LKS zagrali wreszcie przed własną widownią. Wczorajsze spotkanie z poznańską Olimpią było zatem inauguracją sezonu koszykówki w Łodzi, koszykówki

"Społem" zaprasza do telewizora na retransmisję warszawskiego meczu

Spółdzielczy Klub Sportowy "Społem" zaprasza wszystkich swoich członków oraz sympatyków klubu na dzisiejszą retransmisję telewizyjną meczu piłkarskiego Polska - Finlandia. Początek transmisji o godz. 11.55.

Sala przy ul. Północnej 36 jest bardzo obszerna i na pewno nie zabraknie dla nikogo miejsca. Z tak frapującej okazji warto skorzystać!

już zmodernizowanej. Zmiana przepisów wysłała jej na dobre. Przyczyniła się do przyspieszenia tempa gry, uniemożliwiła przetrzymywanie piłki, wyeliminowała tak częste przerwy na wykonywanie rzutów wolnych za przewinienia osobiste. Toteż obecnie z dużo większą przyjemnością obserwuje się ciągłość przeprowadzanych akcji.

Koszykarze Olimpii to nowocześniejsze i ligi, a oceniając ich na podstawie tego, co pokazali wczoraj w Łodzi, aby mieli większe szanse na odegranie poważniejszej roli w gronie najlepszych polskich zespołów.

Drużynie łódzkiej wciąż jeszcze brak różnorodnych koncepcji w rozgrywaniu piłki pod koszem. Niepotrzebnie też zwalnia tempo akcji rozpoczętych z wielkim rozmachem.

Duże postępy poczynił młody Dąbrowski, zdobywając tyleż punktów, co Maciejewski — po 12. Najskuteczniejsi grali Skrzeczkowski i Kwapisz, którzy uzyskali po 15 pkt. W Olimpii wyróżnili się Busz (zdobył 23 pkt.), Małek (16 pkt.) oraz 2-metrowy olbrzym Geteła.

Wynik meczu 73:62 (38:25) dla LKS. Jest to trzecie zwycięstwo łodzian w pięciu rozegranych meczach mistrzowskich.

W pozostałych spotkaniach I-ligowych padły następujące wyniki: Lech (Poznań) — Sparta (Nowa Huta) 73:57, Wisła — AZS (Poznań) 72:53, Legia (W) — AZS (Toruń) 85:58, AZS (W) — Śląsk (Wrocław) 56:63.

Niedzielnny kalendarzyk imprez

Dokąd warto się wybrać

Tylko boks, piłka nożna (i to zaledwie jeden mecz) wreszcie koszykówka. Jak widać niedzielny program sportowy mamy w Łodzi b. skromny.

Oczywiście naciekawiej zapowiada się spotkanie KO SZYKARZY LKS z toruńskim AZS, bo to i I liga i mecz mistrzowski, toteż sala w MDK na pewno zapełni się publicznością po brzegi. Początek zawodów o godzinie 18. Skoro już mowa o koszykówce polecić możemy zwolennikom tej gry drugą podobną imprezę, chociaż o nieco mniejszym ciężarze gatunkowym. Mianowicie spotkanie drugoligowych zespołów Spółem (Łódź) — Start (Kraków), które odbędzie się o godz. 17 w sali w Helenowie.

Gwardia przegrała w Poznaniu 8:12

Piórkowski w formie

Nie powiodło się pięciaczłonowej łódzkiej Gwardii w Poznaniu. Oslabieni brakiem Rozpierskiego (grypa) i Debisza ulegli AZS-owi 8:12. Słuszniejszy byłby wynik 10:10, gdyż sędziowie skrzywdzili Mozelewskiego i Wołaka przyznając im remisy zamiast zwycięstwa. Duże wrażenie zrobił, pierwszy po dłuższej przerwie, start Piórkowski, który już w II rundzie zmusił swego przeciwnika do kapitulacji. W zespole łódzkim wyróżnili się, poza Piórkowskim, Piórkowskim, Kaczmarek i Ambroziewicz (mimo porażki), a u gospodarzy — Papięż.

Wyniki walk (w kolejności od muszej do ciężkiej, na pierwszym miejscu gwardziści): Lik uległ Wołowskiemu, Kuczyński — Mileczkowi, a Bieliński — Ciesielskiemu, Kaczmarek wypunktował Wołowicza, Ambroziewicz przegrał z Papiężem, Mozelewski zremisował z Pukiem, Wisniewski przegrał z Rusinem, Wencel pokonał Dąbrowskiego, Piórkowskiemu w II r. sekundant podał Szafranskiemu a Wołak zremisował z Dudą.

Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że rola sędziego piłkarskiego jest nie tylko odpowiedzialna, ale i w wielu wypadkach niewdzięczna. Pamiętamy jednak, że sędzia to działacz społeczny i społecznie traktuje swą pracę. Dlatego też wydaje się celowe naświetlenie pewnej sprawy łączącej się z projektem specjalnego wynagrodzenia „panów z gwizdkiem”.

Do niedawna mieliśmy w Polsce 180 sędziów uprawnionych do prowadzenia rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi. Teraz mamy ich tylko 90. Za prowadzenie spotkań sędziowie pobierają 37 zł diety, zwrot kosztów przejazdu kolejną I klasy pociągu pospiesznego w obie strony, 18 zł tytułem rekompensaty za zużycie sprzętu (buty, kostium), oraz 15 zł ryczałtu za hotel. To są oczywiście kwoty niewielkie i nie stanowią dla sędziów żadnego zarobku, ale też, jak się

Miłośnicy PIŁKARSTWA będą musieli zadowolić się eliminacyjnym spotkaniem zespołów Bawelna — DKS ubiegających się o miejsce w III lidze. Miejscem tej rozgrywki jest boisko Victorii o godz. 11.30.

Wreszcie BOKS. W hali na Widzewie ujrzymy mecz o mistrzostwo klasy A o godzinie 11. Walczą Widzew — Piłica (Tomaszów).



WARSZAWA. — W II-ligowym meczu bokserskim miejscowa Gwardia pokonała Gedanie 12:8.

OSŁO. — Hokejowy mistrz świata Szwecja pokonała Norwegię 1:0.

BERLIN. — Po pierwszym dniu meczu tenisowego NRF — Włochy na kortach krytych wynik jest remisowy 1:1. Huber (NRF) przegrał z Pietrangeli a Bunder (NRF) wygrał z Sirolą.

Sędziowanie - funkcja społeczna czy zawodowa?

Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że rola sędziego piłkarskiego jest nie tylko odpowiedzialna, ale i w wielu wypadkach niewdzięczna. Pamiętamy jednak, że sędzia to działacz społeczny i społecznie traktuje swą pracę. Dlatego też wydaje się celowe naświetlenie pewnej sprawy łączącej się z projektem specjalnego wynagrodzenia „panów z gwizdkiem”.

Do niedawna mieliśmy w Polsce 180 sędziów uprawnionych do prowadzenia rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi. Teraz mamy ich tylko 90. Za prowadzenie spotkań sędziowie pobierają 37 zł diety, zwrot kosztów przejazdu kolejną I klasy pociągu pospiesznego w obie strony, 18 zł tytułem rekompensaty za zużycie sprzętu (buty, kostium), oraz 15 zł ryczałtu za hotel. To są oczywiście kwoty niewielkie i nie stanowią dla sędziów żadnego zarobku, ale też, jak się



Składy drużyn definitywnie ustalone

Piłkarze finscy wyróżniają się...pięknymi kostiumami

Dlaczego Lentner a nie Baszkiewicz

WARSZAWA (tel. wł.) — Gdy zaczniecie czytać te słowa Stadion Dziesięciolecia w Warszawie będzie się zapelniał powoli pierwszymi widzami, a już o godzinie 12 wybienna na murawie dwie jedenastki, które rozegrają mecz eliminacyjny do mistrzostw świata. Jak to wszystkim wiadomo, mecz ma dla drużyny polskiej szczególne znaczenie: jeśli wygramy oczekiwac nas będą nowe emocje trzeciego, decydującego o zakwalifikowaniu się do puli finałowej mistrzostw świata, spotkania z ZSRR.

W sobotę wieczorem ustalono definitywnie skład zespołu polskiego. W bramce zagra Gronowski, w obronie Florencki, Korwał, Woźniak, w pomocy Strzykowski i Gawlik, w ataku Jankowski, Brychczy, Kempny, Cieslik i Lentner.

Czy wygramy? To pytanie przebiega się we wszystkich rozmowach przedmeczowych. Co prawda nikt nie bierze na serio możliwości niepowodzenia z Finlandią. Każdy jednak pamięta, iż właśnie tam, gdzie sa zdecydowani faworyci następują największe i najbardziej nieobliczalne niespodzianki. Nie sądzimy, mimo wszystko, aby taką niespodzianką uraczyli nas dzisiaj nasi piłkarze. W sobotę bawiliśmy u nich w hotelu i mogliśmy się przekonać, iż wszyscy zawodnicy przepojeni są wolą zwycięstwa. Trudno powiedzieć, aby któryś z nich zbytnio się przejmował umiejętnościami piłkarzy Suomi, ale też dalecy są nasi chłopcy od zlekceważenia przeciwnika.

Zientara, który na skutek nie wyliczonych jeszcze dolegliwości będzie oglądał mecz z trybun, wierzy w wysokie zwycięstwo swych kolegów. — Gdyby taki mecz przegrał —

To zdjęcie pochodzi z meczu Polska — Finlandia rozegranego w Helsinkach przed dwoma laty i zakończonego zwycięstwem naszych piłkarzy 3:1. Jak widać Cieslik (drugi z prawej) i Brychczy (drugi z lewej) przysparzali obrońcom fińskim najwięcej kłopotów. Czy i tym razem sytuacja będzie podobna?

powiedział — to byłby już szczyt wszystkiego.

Pik Reyman — prezes kapitanatu PZPN — jest również jak najlepszej myśli. Z takim składem — wypowiedział się on — nie można przegrać meczu. Oczywiście pod warunkiem, że grać się będzie rozumnie i nie na „żywiol”. Mecz z Finami jest o tyle trudny, że nasi zawodnicy staną przed zadaniem rozbitcia zmasowanej obrony przeciwnika, który czując, że jest słabszy od nas będzie grał defensywnie i tylko od czasu do czasu zechce niepokoić nas wypadami. Wierzę, że nasi chłopcy pokażą na co ich stać.

Zapytaliśmy przy okazji pik. Reymana, dlaczego nie wstawił do drużyny Baszkiewicza. Okazało się, że skrzydłowy Gwardii, która, jak wiadomo, bawi na tournée w Anglii nie „złapał” samolotu, na skutek złych warunków atmosferycznych na zachodzie Europy. Panuje jednak przekonanie, że Lentner w meczu z Finlandią powinien zagrać znacznie lepiej, aniżeli w spotkaniu z ZSRR, przed dwoma tygodniami.

A teraz kilka słów o naszych przeciwnikach. Nie mieliśmy niestety okazji oglądać piłkarzy Suomi na treningu, który przeprowadzili w sobotę przed południem, ale z relacji kolegów-dziennikarzy wynika, iż Finowie grają jednak słabo. Mniej więcej na poziomie naszych drużyn, jakie uplasowały się w dolnych rejonach tabeli I ligi.

Nasz rezerwowy pomocnik Grzybowski, zapytany, co sądzi o gościach, odpowiedział dosłownie: No, cóż, mają przesłizne kostiumy...

Trener zespołu fińskiego pan Weinreich — były reprezentacyjny zawodnik niemiecki — oświadczył, że mimo wielkiej sympatii dla swego zespołu, wątpli w niepowodzenie Polaków. — Nasza drużyna jest bardzo młoda. Bardziej znani piłkarze, jak Mynthi lub Pahl-

man (ten ostatni jest jednym z najlepszych piłkarzy Suomi) grali w czwartek w barwach Alliance (Helsinki), która z kolei w sparingowym meczu pokonała reprezentację 3:1. Ale mimo to, składu Finowie nie zmienili, pragnąc dać swoim młodym piłkarzom możliwość wypróbowania sił w meczu międzypaństwowym.

A oto skład reprezentacji Finlandii: w bramce Jokinen, w obronie Summarberg, Lintamo, Haahli, w pomocy Pulkinen i Heinonen, w ataku Villpunen, Jaervinen, Peltonen, Kumpulampi, Nygaard.

Zawody prowadzić będzie p. Dusch z NRF. r. z.

Ping-pongowe drobiazgi

- ★ Czerwiński jedzie do Jugosławii
- ★ Dziś Łódź - Szczecin
- ★ Finaliści Pucharu Przyjaźni

Reprezentacja Polski w tenisie stołowym 5 bm. uda się do Jugosławii na kilkudniowy turniej. W drużynie znajdują się m. in. jeden łodzianin, a mianowicie Czerwiński ze Startu. Prócz Czerwińskiego na wyjazd do Jugosławii wytypowani zostali: Calński, Kusiński i Szmidtówna.

Dziś w sali przy ul. Tylnej rozegrany zostanie międzymiastowy mecz w tenisie stołowym Łódź - Szczecin. Łódź reprezentowana będzie przez Kwiatkowską, Guzikówną, B'eniaszek i R. Szulcówną, Barw Szczecina bronią: Bocian, Matz, Radwan, Trocha. Początek meczu o godz. 10. W tym samym dniu w Szczecinie spotkają się męskie reprezentacje obu miast.

Dobiegają końca rozgrywki turnieju o Puchar Przyjaźni. W nadchodzącą środę rozegrane zostaną w sali przy ul. Północnej 36 o godz. 17 spotkania finałowe. W konkurencji męskiej grać będą: Supel, Krygier i Płyta. Czwartki finalistą wyłoniony zostanie w poniedziałek. W konkurencji kobiet w finałach spotkają się: Kwiatkowska, Łosiak, Łukowska i A. Szulc.

Ciekawostki

Wielcy bokserzy niechętnie rozstają się z ringiem, nawet gdy podeszły wiek nie pozwala im na czynne uprawianie sportu. Biorą się w takim wypadku za sędziowanie. Sędzią ringowym był m. in. słynny Jack Dempsey, a ostatnio paryski „L'Equipe” reprodukuje zdjęcie przedstawiające w roli arbitra ringowego Maxa Schmelinga. Fotoreporter uchwycił go w chwili, gdy wylizca Hiszpana Correa pokonanego przez Niemca Rescha. Ten ostatni, nota bene, zdobył w 1953 r. w Warszawie tytuł wicemistrza Europy.

Boks ma wielbicieli również i wśród pięciopięknej. Oto np. nowe bóstwo Hollywoodu Jayne Mansfield, odbywająca tournée po Europie, wystala telegram do Nowego Jorku, by koniecznie zarezerwowano dla niej bilet na mecz o mistrzostwo świata w wadze piórkowej Halimi — Macias, który odbędzie się 6 listopada.

W Australii szybko rodzą się talenty tenisowe. Ostatniego mistrza Wimbledonu Lewisa Hoda, który wkrótce potem przeszedł na zawodowstwo, z powodzeniem zastąpił Cooper. Ten zdobył niedawno tytuł mistrza Australii, ale przed kilkoma dniami uległ po pięciosetowej walce nowej „gwiazdzie” — Emersonowi.

Popularny łódzki trener pływacki Eugeniusz Majchrzak zamierza z początkiem przyszłego roku przenieść się na stałe do Gdyni, gdzie zajmie się treningami miejscowego KS „Arka”.

Mamy w Polsce kilkanaście bodajże małżeństw sportowych, że wymienimy tu państwa Krzesińskich, Janiszewskich czy Jokielów. A

otą nowe małżeństwo zawarte w Zakopanem. Tym razem para narciarska. Ona — znakomita biegaczka Maria Bukowa, on — specjalista kombinacji norweskiej — Aleksander Kowalski. Młodej parze życzymy dużo szczęścia.

25-letnia Szwedka Małgorzata Sjoelin uzyskała, jako pierwsza kobieta na świecie, licencję sędzię bokserkiego. Pani Sjoelin jest małżonką znanego pięściarza wagi średniej.

Swoisty rekord ekwilibrystyki ustanowił norweski piłkarz Hansen. Przez 4 godziny nieustannie podbił on piłkę nogą, głową i ramieniem. Takich podbić sędzia dołczył 30.132, a wreszcie zmudziło mu się i nakazał Hansenowi przerwanie całej tej zabawy.

Uwaga, lyżwiarze! Pierwszy trening na lodzie

Pięknym sukcesem na progu swej działalności poszczyciła się Łódzkie Towarzystwo Lyżwiarckie. Odtąd do dnia wczorajszego LTL zwerbowało już 298 członków, chętnych korzystania z lodowiska w łódzkiej hali sportowej. Okazało się, że Łódź żywo zaczęła interesować się sportem lyżwiarckim.

Pierwsza zbiórka lyżwiarcka odbędzie się dziś, w niedzielę 5 bm, przed wejściem do hali (ul. Zeromskiego) o godz. 10.30. Oczywiście na miejscu przeprowadzone zostaną treningi w jeździe figurowej i szybkiej.

Zapisy do LTL przyjmowane są w dalszym ciągu przez sekretariat tego towarzystwa, mieszczącego się w lokalu LKKF przy Pl. Komuny Państwowej 5.